Nakład 270.000 egz.

PANORAMA · PANORAMA

Cena 1 zł
Wyd. A

DZIENNIK ŁÓDZKI

Łódź, niedziela i poniedziałek
4 i 5 marca 1973 r.
Rok XXIX Nr 54 (7645)

19 marca

Pierwszy „Berliet" dla Łodzi

(INFORMACJA WŁASNA)

19 marca łódzki „Orbis" otrzyma autokar „Berliet" z francuskim kierowcą, który będzie ten wóz docierał na krajowych trasach turystycznych. Poza tym baza tego biura podróży wzbogaci się w br. o 8 „Mercedesów" i 4 „Ikarusy"; łącznie Łódź i województwo będą miały do dyspozycji turystów 30 orbisowskich autokarów.

POGRZEB OFIAR KATASTROFY

Na warszawskim Cmentarzu Komunalnym na Powązkach odbył się pogrzeb tragicznie zmarłego w katastrofie lotniczej członka KC PZPR, ministra spraw wewnętrznych WIESŁAWA OCIEPKI. Ofiarnego działacza partyjnego i państwowego żegnali członkowie najwyższych władz z Edwardem Gierkiem, Henrykiem Jabłońskim i Piotrem Jaroszewiczem. W uroczystościach pogrzebowych — obok najbliższej rodziny zmarłego — wzięli też udział jego współtowarzysze pracy.

Członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych pełnią wartę honorową przy trumnie min. W. Ociepki.

Przybyli szefowie i członkowie przedstawicielstw dyplomatycznych krajów socjalistycznych, a także delegacje kierownictw resortów spraw wewnętrznych z szeregu bratnich krajów.

U trumny zmarłego wartę honorową zaciągnęli: Edward Gierek, Henryk Jabłoński, Piotr Jaroszewicz, Edward Babiuch, Mieczysław Jagielski, Wojciech Jaruzelski, Władysław Kruczek, Franciszek Szlachcic, Jan Szydlak.

O godz. 10.00 trumna ze zwłokami Wiesława Ociepki wyniesiona została na barkach oficerów Wojska Polskiego z domu przedpogrzebowego.

Kondukt, w którym obok najbliższej rodziny zmarłego postępują działacze partyjni i państwowi, delegacje Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i innych resortów, zakładów pracy, organizacji społecznych i młodzieżowych, weterani walk o wyzwolenie narodowe i społeczne — zbliża się do miejsca ostatniego spoczynku zmarłego.

Nad otwartą mogiłą w pełnych żalu słowach pożegnał Wiesława Ociepkę premier Piotr Jaroszewicz.

Kompania reprezentacyjna WP prezentuje broń. Przy głuchym łoskocie werbli trumna ze zwłokami Wiesława Ociepki złożona została do grobu.

W godzinach popołudniowych na Cmentarzu Komunalnym na Powązkach odbył się pogrzeb pracowników MSW — ofiar lotniczej katastrofy pod Szczecinem.

Na warszawskim cmentarzu spoczęli: płk Czesław Karski, płk Wiesław Zajda, mjr Wiesław Strzelecki, ppłk Mieczysław Szumowski, kpt. Włodzimierz Wulkiewicz i st. sierżant Mikołaj Tomala.

W uroczystości żałobnej wzięli udział: zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Stanisław Kania, członek Sekretariatu KC PZPR — Zdzisław Żandarowski, wicepremier Franciszek Kaim, członkowie kierownictwa MSW, przedstawiciele MON, delegacje organizacji społecznych i zawodowych.

Premier Republiki Jemenu w Polsce

3 bm. — na zaproszenie prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza — przybył do Polski z oficjalną wizytą premier Ludowo-Demokratycznej Republiki Jemenu — Ali Nasser Mohamed. Jest to pierwsza wizyta szefa rządu L-DRJ w naszym kraju.

Po południu premier L-DRJ złożył w gmachu Prezydium Rządu wizytę prezesowi Rady Ministrów — Piotrowi Jaroszewiczowi.

Następnie Ali Nasser Mohamed udał się wraz z towarzyszącymi mu osobami na Plac Zwycięstwa, gdzie złożył wieniec na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza.

Uroczystości z okazji 30 rocznicy wejścia do walki Batalionów Chłopskich

Sobota była kulminacyjnym dniem trwających w kraju obchodów związanych z 30 rocznicą podjęcia walki zbrojnej przez Bataliony Chłopskie.

3 bm. 74 b. żołnierzy i działaczy BCh udekorowano w Sali Kolumnowej Rady Państwa odznaczeniami. Krzyż Grunwaldu III klasy otrzymała m. in. Helena Brodowska-Kubicz z Łodzi.

Tego samego dnia odbył się w sali Państwowej Operetki Warszawskiej uroczysty koncert, na który przybyli: Edward Babiuch, Kazimierz Barcikowski, Jerzy Łukaszewicz, członkowie władz naczelnych ZSL i SD. Na sali zgromadzili się współtowarzysze walki i pracy, przedstawiciele środowisk kombatanckich, zasłużeni działacze ruchu ludowego, rezerwiści WP, przedstawiciele organizacji społecznych i młodzieżowych.

Na zakończenie koncertu wystąpił Centralny Zespół Artystyczny WP.

Hasło „Centrum" wyzwaniem wyobraźni twórczej

Wielkie dzieła powstają w oparciu o wielkie idee, wynikają z głębokiej wiedzy o świecie, o czasie, o życiu. I o ludziach. Zacisze gabinetów, pracowni, koncentracja twórcza na planie filmowym, to już ostatni etap pracy, poprzedzony zbieraniem doświadczeń, zmaganiem się pisarza, filmowca, plastyka, kompozytora, reportażysty, z materiałem, który niesie życie.

Życie, nasz czas, wszystko co nas otacza, wywołuje, a więc niejako — poprzez inspirację — współtworzy dzieła sztuki. Wielkie dzieła sztuki mają do siebie i to, że współtworzą swój czas, ingerują weń, nie są tylko jego zwierciadłem, lecz i motorem. To osobliwe sprzężenie zwrotne powstaje w momentach wielkich przemian, chwilach poruszających wyobraźnię narodu. Nadaje chwili, momentowi dynamiczną ciągłość, zmienia źródło w strumień, w potok, rzekę..

Idea budowy „drugiej Polski" jest tą ideą, która może poruszyć wyobraźnię nie tylko prognostyków, planistów, urbanistów, technologów: może i powinna inspirować także artystów, którzy przez współuczestniczenie w przemianach, wywoływanie ich, stają się twórcami życia.

Gospodarze Wybrzeża Gdańskiego zaproponowali przedstawicielom różnych środowisk twórczych naszego kraju, aby zechcieli na trwałe związać się z największą naszą inwestycją — budową Portu Północnego — obserwować jej przebieg i poznać jej ludzi. Port Północny jest wyzwaniem rzuconym wyobraźni; „portem północnym" może się stać cały nasz kraj, jeśli będziemy umieli przekuć ideę w czyny, nadać konkretom, ludziom, romantyczny wymiar, gdy przekonamy samych siebie o realności idei.

Takim „portem północnym" może się stać przebudowa naszego miasta, obciążonego jeszcze pamięcią wieku XIX, ale przecież coraz śmielej już sięgającego w wiek XXI. I w tym właśnie momencie, dziś, teraz, potrzebne jest owo sprzężenie zwrotne, które by nadało działaniom twórców wymiar czynu historycznego. **Takim wyzwaniem rzuconym wyobraźni może się stać budowa centrum Łodzi.** Trzeba bowiem sobie zdać sprawę z faktu, iż realizacja wielkich zamiarów musi wywoływać istotne przemiany społeczne, przemiany nie tylko strukturalne, ale i związane z kształtowaniem nowej, XXI-wiecznej świadomości. Cóż za materiał dla artysty chodzącego nogami po ziemi i z głową w chmurach! Konkret i uogólnienie, realizm i metafora, fakt i jego wyobrażenie...

Podejmując ideę „łódzkiego portu północnego", rzuconą przez kolegów z ośrodka telewizyjnego, opatrujemy ją kryptonimem - hasłem: „Centrum". Sądzimy, że hasło to jest na tyle szerokie, pojemne, a i konkretne, że może się stać „zawołaniem" idei.

Zwracamy się do członków i zarządów wszystkich łódzkich oddziałów związków i stowarzyszeń twórczych, z wezwaniem o podjęcie hasła — opracowanie poczynań organizacyjnych, popularyzatorskich, które by, zgodnie z możliwościami (ale według zasady — „mierz siły na zamiary") każdego ze środowisk, umożliwiły twórczą jego realizację. Nasza gazeta otwiera łamy dla „trustu mózgów" twórców, działaczy kultury, wszystkich mieszkańców.

„Centrum" to cała Łódź. Bo i tak można to hasło pojmować.

Piszcie do nas. Hasło „Centrum".

JERZY KATARASIŃSKI

Światowa premiera filmu „Kopernik"

Z okazji 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika odbyła się w Paryżu, pod patronatem ministrów kultury Francji i Polski, światowa premiera filmu „Kopernik". Film został wyświetlony w teatrze „Marigny" przy Polach Elizejskich.

Na uroczystym pokazie obecni byli m. in.: osobisty przedstawiciel premiera Francji, minister pełnomocny de la Fourniere oraz liczni przedstawiciele francuskiego świata kulturalnego. W uroczystościach uczestniczyli również wiceminister kultury, Czesław Wiśniewski i zastępca kierownika Wydziału Kultury KC, Jerzy Kasak. Obecny był ambasador PRL, Emil Wojtaszek.

Na światową premierę filmu przybyli jego realizatorzy — Ewa i Czesław Petelscy.

Film spotkał się z ciepłym przyjęciem publiczności.

Tragiczne wydarzenia w Chartumie

Jak już podawaliśmy, partyzanci z „Czarnego Września" zastrzelili dwóch dyplomatów amerykańskich w ambasadzie saudyjskiej w Chartumie. Według ostatnich doniesień trzeci dyplomata — belgijski charge d'affaires, Quy Eid żyje, lecz jest ciężko ranny.

W rękach komandosów, którzy dalej okupują budynek ambasady, znajduje się jeszcze kilka osób, w tym ambasador Arabii Saudyjskiej i jordański charge d'affaires. Ambasada otoczona jest przez wojsko, lecz — jak zwraca uwagę Agencja Reutera — nie próbowało ono zdobyć szturmem ambasady.

W piątek wieczorem komandosi ograniczyli swą listę żądań do uwolnienia przywódcy palestyńskiego Abu Dauda, więzionego w Jordanii i dostarczenia im samolotu dla udania się terytorium USA. Stany Zjednoczone, podobnie jak uprzednio Jordania, odrzuciły te żądania.

Według komunikatu radia Omdurman, wypadki miały następujący przebieg: wiceprezydent i minister spraw wewnętrznych Sudanu, gen. Mohammed El-Baghir Ahmed skontaktował się telefonicznie z partyzantami wyjaśniając że rząd czyni wszystko, co jest możliwe, dla rozwiązania sytuacji i że ich żądania przekazano zainteresowanym stronom. Generał apelował o przedłużenie okresu ultimatum. Po trzech godzinach komandosi telefonicznie powiadomili, że mają zamiar dokonać egzekucji zakładników, ponieważ nie otrzymali „żadnej rozsądnej odpowiedzi od zainteresowanych rządów". Generał ponownie apelował o zwłokę.

O godz. 21.05 ambasador saudyjski skontaktował się z ge-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Katastrofa bułgarskiego samolotu pod Moskwą

Jak podaje agencja TASS Ministerstwo Lotnictwa Cywilnego ZSRR oznajmiło, że w sobotę przy podchodzeniu do lądowania w rejonie lotniska Szeremietiewo uległ katastrofie samolot pasażerski bułgarskich linii lotniczych „Bałkan", odbywający regularny rejs z Sofii do Moskwy. Załoga i pasażerowie ponieśli śmierć. W celu zbadania przyczyn katastrofy została powołana komisja Ministerstwa Lotnictwa Cywilnego ZSRR.

(Korespondencja własna z Pragi)

Co komu z deszczu?

Przy wyjeździe towarzyszyło mi zewsząd — ta się napatrzy. Tyle mody naraz. I rzeczywiście — pierwsze dwa dni ciurkiem. Bez litości. Pokaz za pokazem. Przy trzecim oko mi zabłysnęło, w notatniku same plusy. Kolekcja NRD poderwała całą otępiałą już nieco widownię. Potem Węgrzy. Modnie, ze smakiem. Jak zwykle znakomita odzież ze skór, dobre dzianiny. Spodnie i jeszcze raz spodnie. Brawa podwójnie zasłużone. Każdej delegacji miło się na sercu zrobiło na widok udanej transpozycji własnych strojów ludowych, którymi modelki węgierskie pożegnały się z salą. Polacy tylko miny mają nietęgie, bo jako żywo czerwono-fioletowa peleryna z niczym znajomym kojarzyć im się nie może.

Finał pierwszego dnia — kolekcja radziecka. Paryski szyk, paryski krój, rewelacyjne dzianiny. Spodni prawie wcale. Wychodzimy zadumani i nie jest to wina zmęczenia, a zasługa ruskiej brzozy, która użyczyła swego uroku dwu cudownym szaro - czarno - białym sukniom równie, jak ona smukłym, świetlistym i melancholijnym.

W ekipie polskiej atmosfera nieco nerwowa. Wylosowaliśmy pokaz ostatni, a już widać, że konkurencja roku nie przespała. Niby to już nie Kongres Mody, a po prostu posiedzenie stałej grupy roboczej d/s współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej w zakresie przemysłu odzieżowego i kultury odzieży, ale zabłysnąć nie tylko w dyskusji każdemu miło. Ostatnie ustalenia. To wyrzucić, to pokazać tak, a to tak. Prezentujący modele panie i panowie grzecznie idą spać, by przypadkiem jutro nie ukazać w reflektorach podkrążonych oczu.

Dzień drugi inaugurują Bułgarzy. Siedząca przy sąsiednim stole delegacja niemiecka gorączkowo notuje, rysuje. A wydawałoby się, że oni właśnie — dotąd bezkonkurencyjni na tych pokazach — mogą sobie pozwolić na absolutne desinteressement. Zbyt są jednak solidni, by nie dostrzec najmocniejszej strony bułgarskiej kolekcji. Ktoś to pomyślał i przemyślał. W efekcie mamy do czynienia z modą w najlepszym wydaniu — do chodzenia, dla każdego. Konsekwentnie jednolita koloryzacja — beże, brązy, kolory tytoniu, tabaki, przechodzące w zieleń. Sukienki powtarzające, choć nie kopiujące dosłownie linię płaszczy. Sportowe płaszczyki, lub tak ukochane ostatnio „lejbiki", a pod nimi komplety typu: żakiet, bezrękawnik — spódnica, spodnie. Znane — pewno że znane, bo na dobrą sprawę usiłujemy się tak ubierać już od roku, ale sztuka zrobić z codzienności kolekcję, przed którą chylą głowy specjaliści. Na zakończenie oszałamiający „wieczór". Bez riuszek, falbanek i „torcików" (co niestety generalnie oszpeciło kolekcję gospodarzy — CSRS). Gra tkanina — jedwabna żorżeta i kolor — brąz kawy i czekolady, zaśniedziałe złoto. W notatniku uwaga — w odzieży z tkanin Bułgaria najlepsza.

Pół godziny przerwy, w garderobie przygotowania do pokazu polskiego, w kuluarach Polacy przyznają — to był ubiór. — No tak — asekuruje się jednak któryś z dyrektorów — pokazać można, ale co z produkcją? A przecież kolekcje na tej imprezie mają mieć charakter przemysłowy. — A pamiętacie — dorzuca drugi — ich modele sprzed lat, wszystkie pracowicie ręcznie haftowane...

Niedobrze — myślę. Cóś mi tu pachnie bojaźnią. A za minutę na podest wyjdą „nasi", by udowodnić, czy jesteśmy jeszcze najlepsi, czy już nie.

Pierwsze wyjście, drugie trzecie. Same plusy. Modna linia, ciekawe rozwiązania, miła oku kolorystyka. Przemysłowe jest to na pewno. Żadnych ekstrawagancji, żadnych ekstra tkanin kupowanych specjalnie, po jednym kuponie na ten pokaz. Tak się u nas szyje. Oczywiście u tych najlepszych. Powiedziałabym nawet — szyje się lepiej np. garnitury męskie. Niewypałów brak, brawa są. Niemcy gratulują. Oddychamy.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Na południu i zachodzie
można spotkać prawdziwą zimę

★ 2-metrowe zaspy w Krakowskiem
★ Schronisko na Turbaczu odcięte
★ Lawiny w Tatrach i Bieszczadach

Podczas gdy w centralnej Polsce pada deszcz, w woj. krakowskim w sobotę padający śnieg i silne wiatry spowodowały tworzenie zasp dochodzących do 2 metrów. Drogi są bardzo śliskie i niebezpieczne. Do usuwania zasp wyruszyło 100 pługów, 4 spychacze i 125 piaskarek. Autobusy przyjeżdżające do Krakowa z terenów górskich i podgórskich miały spore spóźnienia. Szosa do Zakopanego tylko miejscami jest śliska i niebezpieczna.

Służba kolejowa wykryła 6 pęknięć szyn. W okolicy Chabówki i Poronina w Nowosądeckim specjalne pociągi wywoziły śnieg z torów.

Również na Dolnym Śląsku notuje się opady — zwłaszcza w górach. Natomiast na terenach nizinnych pada deszcz. W Karkonoszach, grubość pokrywy sięga półtora metra. Śnieg padał również w okolicach Jeleniej Góry — utrzymuje się tam pokrywa 10 cm mimo że temperatura o godz. 6 wynosiła plus 1 stopień. W Karpaczu i Szklarskiej Porębie temperatura spadła poniżej zera, co zapowiada dobre warunki wypoczynku niedzielnego dla licznych wielbicieli nart.

Od 3 dni turyści przebywający w wysokogórskim schronisku na Turbaczu w woj. krakowskim zasypani są śniegiem i odcięci od świata. Przez 4-metrowe zaspy usiłowano dotrzeć na Turbacz saniami zaprzęgniętymi w 3 pary koni. Na razie zapasy żywności wystarczają, ale gdy sytuacja taka potrwa dłużej, na Turbacz dotrzeć będzie można jedynie helikopterem. Nawet łączność telefoniczna z tym schroniskiem jest przerwana.

Ratownicy GOPR bez przerwy pełniąc dyżury, ostrzegają wszystkich turystów, którzy zamierzają wybrać się na Turbacz przed niebezpieczeństwem utknięcia w zaspach, które dochodzą do ponad 4 metrów.

Spod przełęczy Marchwiczne spadła ogromna lawina, która nie tylko załamała ponad metrowej grubości lód na jeziorze Morskiego Oka, ale przetoczyła się na drugą stronę jeziora i zatrzymała u podnóża moreny, na której stoi schronisko w Morskim Oku. Lawina spadła również spod „Dudowych Kominów", koło schroniska Błaszyńskich w Dolinie Chochołowskiej, zasypując drogę.

Ocieplenie zwiększyło niebezpieczeństwo lawin we wszystkich partiach gór. Istnieje ono nawet w rejonie tras narciarskich Kasprowego Wierchu.

Śnieg pada nadal z małymi przerwami. W sobotę 3 marca w rejonie Tatr stacje notowały następujące grubości pokrywy śnieżnej: Kasprowy Wierch — 230 cm, Hala Gąsienicowa — 136, Morskie Oko — 148, Myślenickie Turnie — 203, Kuźnice — 128, Łysa Polana — 97, Zakopane — 76 cm.

Również w Bieszczadach nadal obowiązuje turystów kategoryczny zakaz wychodzenia w góry. Dyktowane jest to niebezpieczeństwem lawin i nadal nie najlepszą pogodą. Duże lawiny zeszły m. in. w piątek wieczorem i sobotę rano ze szczytów Wielkiej Rawki i Szerokiego Wierchu. W Bieszczadach nadal prószy śnieg, a na otwartych połoninach wieje silny wiatr. Całkowicie niedostępne są dojścia do najdalszych południowo-wschodnich partii gór (Krzemienia, Tarnicy, Halicza), gdzie również spadają obecnie lawiny.

Pogoda

Zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Miejscami opady śniegu i śniegu z deszczem. W nocy i rano lokalne mgły. Temperatura minimalna ok. 2 st. C., maksymalna plus 2 st. C. Wiatry słabe z kierunków północnych.

Jutro zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Miejscami opady deszczu lub deszczu ze śniegiem. Temperatura bez większych zmian.

Dziś słońce zajdzie o godz. 17.27, a jutro wzejdzie o 6.20.

Dziś imieniny obchodzą Lucja i Kazimierz, a jutro Adrian i Fryderyk.

● Aparatura wartości 5 mln zł
● Zmiana profilu ginekologicznych klinik łódzkich

Przemysł lekki dla kobiet

(INFORMACJA WŁASNA)

W Instytucie Ginekologii i Położnictwa łódzkiej AM odbyła się wczoraj znamienna uroczystość. W imieniu resortu przemysłu lekkiego, wiceminister **M. Wąsowicz** przekazała na ręce dyrektora Instytutu prof. dra **J. Sieroszewskiego** komplet niezwykle cennej, unikalnej w naszym kraju aparatury medycznej. Zakupu tego o wartości blisko 5 mln zł w firmach specjalistycznych Wielkiej Brytanii, NRF, Danii, Holandii i Francji dokonał resort przemysłu lekkiego z uwagi na specyficzne potrzeby zdrowia łódzkich kobiet, zwłaszcza włókniarek.

W uroczystości wzięli również udział: przewodnicząca ZG ZZPrac. Przem. Włók. Odzieżowego i Skórzanego **B. Natorska**, wiceprzewodnicząca Prezydium RN m. Łodzi **B. Wąsowicz**, rektor AM prof. dr **A. Kotelko** oraz pracownicy Instytutu.

Spośród kilkudziesięciu aparatów, jakie otrzymał Instytut, wymienić trzeba chociażby jedyny w Polsce ASEPTOR. Jest to gazowa komora do odkażania praktycznie wszystkiego co znajduje się na bloku operacyjnym, bez względu na rozmiary. Rewelacyjną aparaturą jest ULTRA-SONOGRAF — służący do diagnostyki przy pomocy ultradźwięków. Precyzyjnie określa on położenie płodu, główki, rozpoznanie ciąży bliźniaczej, określa wiek ciąży i in.

Na uwagę zasługuje bogaty kompleks aparatury reanimacyjnej. M. in. aparaty do wspomaganego oddechu dla noworodków i wcześniaków z możliwością stosowania przez wiele miesięcy.

Te nowe nabytki Instytutu Ginekologii i Położnictwa staną się niezwykle skutecznym narzędziem w walce ze śmiertelnością niemowląt i wcześniactwem. **Równocześnie następuje zasadnicza reorganizacja zakresu działalności klinik Instytutu. Klinika zlokalizowana przy ul. M. Curie-Skłodowskiej staje się w tej chwili placówką ponadrejonową, skupiającą z całej Łodzi i okolic wszystkie przypadki ciąży powikłanej, trudnej, wymagającej wysoko specjalistycznej opieki lekarskiej i specyficznych warunków szpitalnych.**

Możemy więc mówić w przypadku łódzkiej ginekologii, a raczej jej bazy aparaturowej, o wielkim skoku do przodu.

(L. Rud.)

Pierwszy pociąg na moście
Long Bien w DRW

W Hanoi ogłoszono, że 26 lutego pierwszy pociąg przejechał przez most Long Bien, najdłuższy most kolejowy Wietnamu, poważnie uszkodzony latem ubiegłego roku przez bomby amerykańskie.

Odbudowę mostu, który ma 19 przęseł i 2290 m długości, rozpoczęto 17 stycznia.

Lotnictwo amerykańskie atakowało most Long Bien w czasie wojny łącznie 14 razy. Podczas najcięższego ataku, 16 sierpnia ub. roku bomby trafiły 8 filarów i strąciły do wody dwa tysiącotonowe przęsła.

ZAPADŁY WYROKI
w „aferze inwentaryzacyjnej"

Od 7 lutego, z krótkimi przerwami, toczył się przed Sądem Wojewódzkim m. Łodzi proces 18 osób oskarżonych o uczestniczenie w jednym z najpoważniejszych przestępstw natury aferowej, która trwała od końca 1968 r. do lipca 1972 r. Sąd w tej sprawie przypisał głównym czterem oskarżonym zabór mienia wartości 274 tys. zł. Okoliczności dokonywania kradzieży budzą równie wielkie zdumienie co oburzenie: na skutek włamań do sklepów lub wypadków losowych (pożar, zalanie wodą) specjalne zespoły dokonują inwentaryzacji celem określenia rozmiarów szkód i przyznania odszkodowań z PZU. Otóż oskarżeni — stanowiąc taki zespół — pomijali przy spisach remanentowych określone towary, zaliczając je na konto kradzieży dokonanej przez włamywaczy, bądź też zniszczeń na skutek ognia lub wody i przywłaszczali je sobie. Jeżeli nie przywłaszczali, to pozostawiali je w sklepie, a brali od kierowników pieniądze. Kierownicy sprzedawali później towary klientom i zabierali sobie gotówkę.

Sąd dokonał dokładnej oceny stopnia winy każdego z oskarżonych i odpowiednio do tego wymierzył kary: **R. P. Jędrzejczyk** (Faszynowa 16) skazany został na 9 lat pozbawienia wolności, 60 tys. zł grzywny, 5 lat utraty praw i częściową konfiskatę mienia. Analogiczną karę wymierzono **Bogdanowi J. Merkel-Wielozierskiemu** (Inowrocławska 12) i **K. Budzichowskiemu** (Podgórna 59).

A. B. Chlebowski (Dąbrowskiego 42 b) skazany został na 4 lata pozbawienia wolności, 25 tys. zł grzywny i 4 lata utraty praw. **J. K. Lugman** (Fabryczna 5/6) skazana została na taką samą karę. **H. Sołtysiak** (Lniana 12) — na 5 lat pozbawienia wolności, 25 tys. zł grzywny i 4 lata utraty praw. **K. Kaczmarek** (Spacerowa 16) — na 4 lata i tydzień utraty praw oraz 20 tys. zł grzywny. **M. Cyruliński** (Łęczycka 68) — na 3 lata pozbawienia wolności, tyleż utraty praw i 15 tys. zł grzywny.

Pozostałym oskarżonym — kierowniczkom i kierownikom sklepów i stoisk — sąd wymierzył kary w granicach 2—1 roku pozbawienia wolności, kary grzywny, utratę praw publicznych. W stosunku do 6 osób sąd zawiesił wykonanie kary, ale orzekł zakaz pracy w handlu przez okres 5 lat. Poza tym zasądzono na rzecz poszkodowanych instytucji odszkodowanie proporcjonalnie do strat wyrządzonych przestępstwem przez oskarżonych.

(Tar)

Gotowane ryby prosto z... morza

W południowej części Pacyfiku, w niedalekiej odległości od wybrzeża chilijskiego wybuchł podwodny wulkan. Ofiarą eksplozji padły przede wszystkim ławice ryb morskich, zalanych lawą lub dosłownie ugotowanych we wrzącej wodzie. Tysiące śniętych ryb wyrzucają obecnie na brzeg chilijski fale morskie. Rybacy południowej części kraju organizują niecodzienne połowy — „ugotowanych" i niemal gotowych do spożycia ryb i krabów.

Kronika wypadków

▲ Nieuważnie wysiadła z autobusu na przystanku przy ul. Północnej 39 18-letnia Dorota K. Wpadła ona pod samochód „Warszawa" 9360 IB i z otwartym złamaniem podudzia przewieziona została do Szpitala im. Radlińskiego.

▲ Przebiegając przez jezdnię na skrzyżowaniu ulic Narutowicza i Tramwajowej Zygmunt M. wpadł pod „Warszawę" 1033 IO. Pomocy pieszemu udzieliło Pogotowie Ratunkowe.

▲ W czasie pracy w Zakładach „Progar" przy ul. Niciarnej 41 został porażony prądem Tadeusz M. Pomocy udzieliło mu Pogotowie Ratunkowe.

▲ Na skrzyżowaniu ulic Wólczańskiej i Pabianickiej potknęła się i upadła 70-letnia Walentyna B. Doznała ona dotkliwych potłuczeń głowy.

▲ Na ul. Aleksandrowskiej przy ul. Traktorowej autobus linii 31/5 uderzył w tył samochodu osobowego 4236 IB. Oba samochody zostały uszkodzone. Przerwa w ruchu na tej linii trwała 25 minut. (m)

Tragiczne wydarzenia w Chartumie

(Dokończenie ze str. 1)

neralem Baghirem informując go, że trzy osoby zostały zastrzelone.

Rząd sudański wyraził głębokie ubolewanie z powodu wypadków, podkreślając, że kierował się chęcią uratowania zarówno dyplomatów jak i komandosów oraz potępił zabijanie niewinnych bez względu na motywy.

Tragedia, do jakiej doszło w Sudanie, postawiła kraje arabskie w bardzo trudnej sytuacji. W gruncie rzecz nikt nie spodziewał się takiego obrotu sprawy. Pamięta się wprawdzie Monachium, ale wówczas uważano, że tragiczny finał był nie tyle wynikiem świadomej działalności Palestyńczyków, ile nieodpowiedzialnego zachowania się policji zachodnioniemieckiej. Tym razem, mimo że miejscem dramatu była arabska ambasada, i to w jednej ze stolic arabskich, nie udało się uniknąć krwawego finału.

W chwili, kiedy przekazuję te słowa, brak jeszcze oficjalnych komentarzy. Gazety arabskie relacjonują szczegółowo wydarzenia, pozostawiając czytelnikom ich ocenę. Nietrudno jednak dostrzec, że za tą skrupulatnością w przekazywaniu relacji kryje się niepokój o to, jak akcja zamachowców odbije się na dalszych losach konfliktu arabsko-izraelskiego.

W ostatnim okresie nastąpiło ożywienie na froncie dyplomatycznym. Śmierć dwóch dyplomatów w Chartumie z pewnością nie ułatwi znalezienia wyjścia z impasu, w jakim znajduje się kryzys bliskowschodni. Wyczuł to sekretarz generalny Ligi Arabskiej, Mahmud Riad, który — zanim jeszcze rozległy się strzały w rezydencji saudyjskiej w Chartumie — apelował o niedopuszczenie do tragedii tłumacząc, że jeśli do niej dojdzie, skorzysta tylko Izrael i że śmierć któregokolwiek z zakładników przyniesie szkodę sprawie palestyńskiej.

Najbliższe godziny przyniosą rozwiązanie chartumskiej tragedii.

● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT

Srebrny medal S. Kolińskiego

W dalszym ciągu rozgrywanych V Zimowych Igrzysk Młodzieży Szkolnej, srebrny medal w biegu łyżwiarskim na 1000 m zdobył reprezentant ziemi łódzkiej — Sławomir Koliński — 1.43,22. Zwyciężca T. Daukszewicz z Olsztyna uzyskał czas 1.43,14.

Natomiast nie powodzi się młodym hokeistom Łodzi, którzy w Nowym Targu przegrali drugi kolejny mecz. Tym razem ulegli oni hokeistom Rzeszowa 4:11. Po dwóch pierwszych wyrównanych tercjach, fatalnie wypadła ostatnia, w której uczniowie Łodzi przegrali 1:7.

Dzisiejsze imprezy

Boks: Godz. 10 mecz juniorów o puchar Łódź — Bydgoszcz, a o godz. 12 mecz ligowy Gwardia — Metal (Tarnów) Pałac Sportowy przy ul. Worcella 21.

Piłka nożna. Godz. 11 na boisku przy ul. Ogrodowej 28a spotkanie z cyklu rozgrywek o puchar WRZZ ŁKS — Start (Łódź). Ponadto o godz. 11 Widzew gra z Motorem (Lublin) na boisku przy ul. Armii Czerwonej.

Piłka koszykowa kobiet: Godz. 17.30 rewanżowy mecz o mistrzostwo I ligi między ŁKS a Olimpią (Poznań). Hala ŁKS przy al. Unii.

Hokej: Godz. 17 na lodowisku w Pałacu Sportowym rewanżowy mecz hokejowy o mistrzostwo I ligi ŁKS — Legia (Warszawa).

Piłka ręczna: Godz. 12 mecz ligowy Anilana — Pogoń (Zabrze). Hala ŁKS przy al. Unii.

Pływanie: Godz. 17 w basenie Startu przy ul. Teresy zawody o puchar Kolegium Sędziów.

Lekkoatletyka: Godz. 11 w Parku im. A. Mickiewicza na Julianowie biegi przełajowe o mistrzostwo Łodzi.

Różne: Godz. 18 sala Filharmonii przy ul. Narutowicza 20 akademia z okazji otwarcia Dni Olimpijczyka w Łodzi.

Przed sezonem piłkarskim

Przed zbliżającym się sezonem piłkarskim (ŁKS gra już 11 bm. pierwszy mecz o mistrzostwo I ligi u siebie z warszawską Gwardią), rozmawiamy z wiceprezesem ŁOZPN i kierownikiem biura OZPN Januszem Marcinkowskim

— Ile posiadamy w poszczególnych ligach zespołów piłkarskich?

— W pierwszej lidze gra ŁKS, w drugiej WIDZEW, a w klasie międzywojewódzkiej okręg łódzki reprezentowany jest przez cztery następujące kluby: Start (Łódź), Włókniarz, Lechia (Tomaszów) i Włókniarz (Pabianice). W klasie okręgowej seniorów posiadamy 16 zespołów. W klasie A — 28 drużyn podzielonych jest na dwie grupy. W klasie B na terenie całego naszego okręgu grają 53 zespoły, a w klasie C — 29.

— Ile jest drużyn juniorów?

— W łódzkiej klasie juniorów udział bierze — 14 zespołów. Natomiast w klasie A juniorów uczestniczy — 70 drużyn. Ponadto posiadamy 84 drużyny trampkarzy plus — 22 drużyny ośrodków młodego piłkarza.

— Czy uważa pan, że te ilości są wystarczające?

— Chcielibyśmy mieć w pierwszej lidzie przynajmniej dwa zespoły oraz w lidze II nie mniejszą ilość niż obecnie. Pragnieniem naszym jest wywalczenie awansu do II ligi przez najlepsze drużyny z terenu ziemi łódzkiej.

— Ilu jest ogółem zarejestrowanych piłkarzy we wszystkich klasach?

— Okręg ma zarejestrowanych w sumie — 6775 piłkarzy.

— Jaka jest ilość trenerów?

— W kadrze szkolącej mamy 309 osób w tym trenerów — 57, reszta to instruktorzy i ich pomocnicy. Z tej liczby pracuje w klubach 43 trenerów i 132 instruktorów. Pozostali jeśli nie poddadzą się weryfikacji zostaną skreśleni z listy i pozbawieni uprawnień szkoleniowych.

— Jak zapowiada się tegoroczny sezon?

— Obok rozgrywek mistrzowskich w poszczególnych klasach jak na szczeblu centralnym i okręgowym z okazji 550-lecia Łodzi i 150 rocznicy przemysłowej Łodzi, odbędzie się u nas szereg atrakcyjnych spotkań o charakterze międzynarodowym. Dobiegają końca przygotowania organizacyjne do atrakcyjnie zapowiadającego się meczu Polska — USA, które rozegrane zostanie już 20 marca na stadionie ŁKS. Następnie 27. III. w Piotrkowie gościć będziemy reprezentację młodzieżową NRD, która zmierzy się z drużyną Polski. Czynione są starania by z okazji 50-lecia Lechii rozegrać w Tomaszowie spotkanie o charakterze międzynarodowym. Być może, że w Tomaszowie zobaczymy piłkarzy ze Szwajcarii.

— Jak rozwija się akcja przygotowań naszych piłkarzy do igrzysk spartakiadowych?

— Reprezentacje Łodzi i ziemi łódzkiej znajdują się w finałach. Treningi przeprowadzane są systematycznie. Rozgrywane są już spotkania sparringowe w Łodzi i w Pabianicach. Ambicją naszego okręgu jest, by w najbliższym czasie zawodnicy okręgu łódzkiego wywalczyli sobie miejsce w drużynach reprezentacyjnych seniorów jak i juniorów.

A. NIECIECKI

ZWYCIĘSTWO KOSZYKAREK ŁKS PORAŻKA WISŁY W POZNANIU

W meczu o mistrzostwo I ligi koszykówki żeńskiej, ŁKS pokonał wczoraj zespół Olimpii (Poznań) 84:66 (43:35).

Przez cały czas zaznaczała się wyraźna przewaga łodzianek, które prowadziły różnicą 15—20 pkt. Najcelniej strzelała Marciniak — 19 pkt. Bardzo dobrze zagrała Michalak, zdobywając 16 pkt. Smoleńska zdobyła 15 pkt.

W drużynie Olimpii najlepszą koszykarką była Gąsiorowska — 21 pkt.

W Poznaniu Lech wygrał z liderem tabeli Wisłą 64:57 (37:25). Wiadomość ta jest bardzo pocieszająca dla ŁKS. Otwiera się ewentualna szansa zdobycia przez ŁKS w tym roku ponownie tytułu mistrza Polski.

Czekamy na awans bokserów Gwardii

Bokserzy łódzkiej Gwardii w swojej grupie spotkań ligowych zajmują trzecie miejsce w tabeli. Dziś po meczu (godz. 10) juniorów o puchar GKKFiT Łódź — Bydgoszcz, rozegrany zostanie o godz. 12 mecz ligowy między łódzką Gwardią, a Metalem z Tarnowa.

W drużynie Gwardii m. in. mają wystąpić: Filipiak, Borkowski, Sasin, Godzina, Paprota, Kania, Krawczyk, Grzegorzewski, Flaszman, Gąsiorowski.

W zespole gości na wyróżnienie zasługują: Włodarz, Kozak, Madej, Morowiec. Drużyna Tarnowa zajmuje w tabelce ligowej 7 miejsce. Łodzianie powinni odnieść zdecydowane zwycięstwo. Po niedzielnych spotkaniach mogą nastąpić poważne przesunięcia drużyn w tabeli. Istnieje konkretna szansa zajęcia przez Gwardię drugiego miejsca.

W tym samym czasie bokserzy Widzewa walczą w Pilce z Sokołem.

ZDECYDOWANE ZWYCIĘSTWO HOKEISTÓW ŁKS

Oczekiwany z dużym zainteresowaniem mecz hokejowy o mistrzostwo I ligi między ŁKS a Legią zakończył się zdecydowanym zwycięstwem łodzian. ŁKS wygrał to spotkanie zdecydowanie 6:3 (0:1, 4:1, 2:1).

W pierwszej tercji wojskowi byli nieco lepsi od naszych reprezentantów i prowadzili 1:0. Od drugiej tercji zaczęła wzrastać przewaga ŁKS. W tej części meczu padły cztery bramki strzelone przez ŁKS. Wynik tej tercji w znacznym stopniu zadecydował o końcowym rezultacie meczu.

Legia broniła się przed stratą wyjątkowo cennych dla niej punktów, ale już chyba nic i nikt nie wyratuje tej drużyny przed spadkiem z pierwszej ligi.

Bramki dla ŁKS zdobyli: Białynicki — 2 oraz po jednej Dzięgielewski, Kopczyński, Stefaniak i Odrowąż, a dla Legii Brzostowski, W. Kaczorek i M. Kaczorek.

Baildon — GKS 2:2 (0:0, 1:0, 1:2).
Polonia — Podhale 5:3 (1:2, 2:3, 2:3).
GKS Tychy — Pomorzanin 7:3 (0:1, 5:1, 2:1).

Naprzód Janów pokonał KTH 12:3 (5:0, 2:2, 5:1).

Siatkarki Startu mistrzyniami Polski

Siatkarki Startu odniosły wczoraj w Warszawie drugie zwycięstwo w finale grupy „A" mistrzostw Polski. Łodzianki pokonały Spójnię (Warszawa) 3:1 (15:6, 15:6, 9:15, 15:6).

Łodzianki zwycięstwem tym zapewniły sobie zdobycie tytułu mistrzyń Polski. Serdecznie gratulujemy.

Anilana — Pogoń 19:17 (12:8)

Późnym wieczorem odbył się wczoraj w Łodzi ligowy mecz w piłce ręcznej mężczyzn. Anilana pokonała Pogoń (Zabrze) 19:17 (12:8).

Łodzianie zwycięstwo swojej drużynie zapewnili już w pierwszej połowie meczu. Najlepszym graczem był Krygier, który zdobył 8 bramek. Kuchta strzelił 3. Najlepszym graczem Pogoni był Szolc, zdobywca 4 bramek.

Liga angielska

Arsenal — Sheffield Utd	3:2
Chelsea — Birmingham	0:0
Coventry — Crystal Palace	zw. gości
Derby — Leeds	2:3
Everton — Liverpool	0:2
Manchester Utd — West Bromwich	2:1
Norwich — Newcastle	zw. gospod.
Southampton — Leicester	0:0
Stoke — Tottenham	remis
West Ham — Ipswich	remis
Wolverhampton — Manchester City	5:1
Aston Villa — Fulham	2:3
Blackpool — Luton	1:1

Następcy
Wagnera i Czerbniaka

W ostatnim numerze miesięcznika „Lekkoatletyka" zamieszczono tabele najlepszych juniorów (starszych i młodszych), którzy uzyskali najlepsze wyniki w poszczególnych konkurencjach w minionym sezonie.

Z młodych łódzkich lekkoatletów na listach klasyfikacyjnych znaleźli się: **D. Mędrzycki, R. Paciorek, G. Kabza, K. Klimko, Zb. Kowalski, M. Liszewski, M. Jędrzejczak (zajmuje pierwsze miejsce w skoku wzwyż wynikiem — 2,12), A. Bojdo, J. Stokowski, A. Stopczyk, W. Krawczyk, J. Biernaciak, sztafeta 4x100 m chłopców i sztafeta 4x400 m.**

Sądzimy, że w tym sezonie juniorzy nasi coraz częściej dawać będą znać o sobie kwalifikując się do reprezentacji Polski.

(m)

NAUKA i MEDYCYNA

CYWILIZACJA a ZDROWIE

ZA POSTĘP I CYWILIZACJĘ WYSOKO UPRZEMYSŁOWIONE SPOŁECZEŃSTWA WSPÓŁCZESNEGO ŚWIATA PŁACĄ WYSOKĄ CENĘ. UCZENI WYKAZUJĄ OPINIĘ, A POTWIERDZAJĄ JĄ DANE STATYSTYCZNE, IŻ CECHĄ WYSOKO UPRZEMYSŁOWIONYCH SPOŁECZEŃSTW JEST WZRASTAJĄCE ZMĘCZENIE PSYCHICZNE, KTÓRE UWIDACZNIA SIĘ WZROSTEM LICZBY SCHORZEŃ PSYCHICZNYCH, WZROSTEM LICZBY ZACHOWAŃ ODSTĘPUJĄCYCH OD NORMY, TAKICH JAK, AKTY SAMOBÓJCZE, NARKOMANIA, ALKOHOLIZM, SCHORZEŃ NERWICOWYCH I NEUROZ.

Okazuje się jednak, że poszczególne społeczeństwa w różnym stopniu podlegają tym zjawiskom. Badacz irlandzki, profesor psychologii na Uniwersytecie w Dublinie — **RICHARD LYNN**, opracował metodę umożliwiającą „mierzenie" podatności poszczególnych społeczeństw na schorzenia i aberacje związane z rozwojem cywilizacji przemysłowej. Ten swoisty „termometr" zmęczenia psychicznego społeczeństw pozwala ustalić zakres zniszczeń spowodowanych w organizmie społecznym przez tempo i styl życia w wysoko uprzemysłowionym kraju.

NERWICE I ZJAWISKA POCHODNE

Jeżeli przestudiować statystykę, ilustrującą liczbę zachorowań na nerwice, a także statystyki rozwodów, schorzeń psychicznych i innych zjawisk typu patologicznego, i jeżeli stwierdza się, że np. rozwodnicy i rozwódki są podatniejsi na schorzenia psychiczne, to na tej podstawie można opracować już schemat korelacyjny. Prof. Lynn stwierdził, iż w krajach, w których liczba wypadków samochodowych jest stosunkowo wysoka, notuje się także stosunkowo wysoką liczbę popełnianych samobójstw, a alkoholizm w tych krajach zatacza również szersze kręgi.

Wychodząc z tych założeń prof. Lynn wybrał wskaźniki umożliwiające przeprowadzanie pewnych porównań. Wśród wskaźników tych jest liczba alkoholików, samobójców, chorych psychicznie, wypadków samochodowych oraz średnie spożycie kalorii, śmiertelność na 100 tysięcy mieszkańców i liczba chorych na podwyższone ciśnienie i schorzenia sercowe.

Dane na ten temat prof. Lynn czerpał z raportów opracowywanych przez ONZ, a swą analizę opublikował w pracy pt. „Osobowość a charakter narodowy" (Personality and National Character), gdzie porównuje sytuację w tych zakresach panującą w 18 krajach wysoko rozwiniętych Zachodu oraz w Japonii.

Prof. Lynn dochodzi do wniosku, iż społeczeństwa południowe bardziej podatne są na niepokoje współczesnej cywilizacji, niż społeczeństwa anglosaskie. Francuzi mają np. najwyższy wskaźnik śmiertelności spowodowanej marskością wątroby — choroby spowodowanej nadmiernym spożyciem alkoholu, podczas gdy Brytyjczycy i Irlandczycy mają ten wskaźnik najniższy. Już na tej podstawie dochodzi się do dosyć interesujących ustaleń, które znajdują się w sprzeczności z krążącymi stereotypami. Ostatnie miejsce na tej liście Irlandczyków obala np. stereotyp o ich skłonności do alkoholu.

Prof. Lynn znajduje dalej, iż w krajach katolickich takich jak Francja notuje się wysoki wskaźnik popełnianych samobójstw. Zarówno alkoholizm, który jest jak gdyby ucieczką przed niepokojem, jak samobójstwa, które są wynikiem bezskutecznej walki z niepokojem wewnętrznym, wskazują, że adaptowanie się Francuzów do warunków współczesnej cywilizacji nie przebiega łatwo. Grzech śmiertelny, jakim jest w doktrynie katolickiej akt samobójczy nie stanowi dostatecznie silnej bariery powstrzymującej przed samobójstwami.

DOBRY APETYT . . .

Prof. Lynn w swej analizie wykorzystuje także wcześniej dokonane ustalenia naukowo-badawcze. Stwierdza i potwierdza wysuwaną już tezę zakładającą zależność istniejącą między takimi zjawiskami, jak alkoholizm, samobójstwo, wypadki samochodowe a średnią wielkości spożywanych kalorii. Prof. Lynn zauważa, iż człowiek ma dobry apetyt wówczas, gdy jest zadowolony z życia, je mało wtedy, gdy gnębią go niepokoje wewnętrzne. Prawda ta jest w istocie banalna powszechnie znana, ale trzeba ją brać pod uwagę.

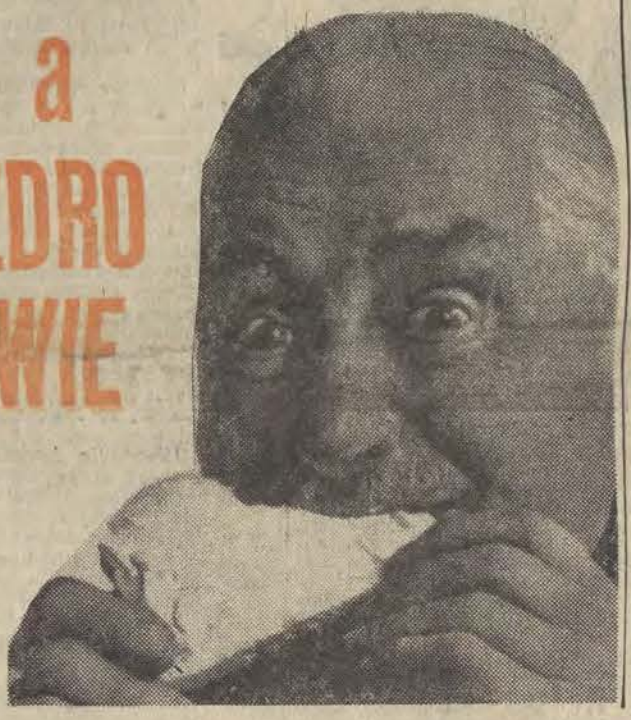

— A teraz przydałby się nam jakiś przyzwoity mróz, jakieś minus dwadzieścia stopni — oznajmił ongiś — prywatnie naturalnie — Ktoś Bardzo Ważny z zarządzających pewnym zjednoczeniem budownictwa. To osobiste zwierzenie wyrwało się mojemu rozmówcy w atmosferze pełnej euforii, kiedy została potwierdzona wiadomość o wykonaniu przez zjednoczenie rocznego planu przed terminem. Zrozumiałam, że mimo wszystko nie jest tak dobrze, jak jest. Że coś może na budowach nie zagrać, że pięknie rosnącej krzywej produkcyjnej grozi załamanie...

W dalszej rozmowie okazało się, że m. in. budowlani gonią resztkami cementu. Brak cementu — to może być siła wyższa z perspektywy zjednoczenia, ale nie musi... Bo o cemencie decydują w końcu ludzie. Wielki mróz — to natomiast Najpiękniejszy Argument, to Siła Wyższa w najczystszym wydaniu, do których nic dodać nic ująć...

Czy istnieją w ogóle w budownictwie sytuacje, organizacyjne rozwiązania, absolutnie wykluczające działanie sił wyższych w procesie inwestycyjnym, osłabiające moc tego argumentu? Bo poza wszystkim, minus dwadzieścia stopni może wstrzymać pewien rodzaj robót, to jednak Łódź i okolice — nie Kamczatka. Ile mamy tych dni o minus dwudziestu stopniach? W bieżącym roku ani jednego...

Przykładem projektu pewnego takiego rozwiązania dysponujemy. Trudno ocenić, czy genialny, ale łatwo stwierdzić, że szalenie prosty. Traktuje o przykładzie konkretnym i nazywa się tak, jak powinien: projektem kompleksowej organizacji robót osiedla „Centrum" w Łowiczu. Powstał w pracowni badawczo-wdrożeniowej Miastoprojektu — Łódź-Województwo. Dotyczy czterech budynków, mógłby w razie potrzeby dotyczyć 5, 10, 15... Krótko mówiąc, projekt koordynuje działalność wszystkich przedsiębiorstw uczestniczących we wznoszeniu obiektów. Działalność jakościową i ilościową w czasie. Od fundamentów po dach domu. Przejęzyczyłam się — projekt sięga głębiej. Uwzględnia moment bardzo istotny — uzbrojenie terenu. By nie dopuścić do znanego nam — „wy sobie budujcie spokojnie dom, a my z uzbrojeniem dogonimy", — co w efekcie może dać owszem dom mieszkalny na wysoki połysk, ale nie podłączony w porę do podstawowych sieci, a jeśli nawet nie dojdzie do tak drastycznych sytuacji, to przynajmniej do tzw. spiętrzenia robót wykończeniowych z podłączeniowymi. Żadnemu blokowi mieszkalnemu nigdy to na zdrowie nie wyszło.

ALINA PONIATOWSKA

REZERWY w... MYŚLENIU

Projekt organizacji zgrał działalność wszystkich wykonawców na jednym placu, a nawet tych działających — powiedziałabym szczególnie tych — spoza placu — bazy prefabrykacji i jednostki transportowej. Każda z siedzibą w innej miejscowości. Duże trudności były ze zgraniem początku zmian pracy kierowców z początkiem zmian pracy w bazie prefabrykatów. Chodziło o to, by kierowcy nie przyjeżdżali ani o godzinę za wcześnie, ani o dwie za późno... Ba, trzeba było przewidzieć nawet rodzaj potrzebych środków transportowych. Słowem przewidzieć mnóstwo rzeczy, o których normalny człowiek nie myśli.

Projekt opracowywała pracownia w ciągu dwóch miesięcy. Wynik jej pracy w postaci harmonogramu całości, trafił do wszystkich zainteresowanych, z tym, że każdy z nich otrzymał także i fragment — dokładniej rozwinięty — własnej działalności. Na tle całości oczywiście.

Teoria wykazała, że można materiały zwozić z bazy tylko nocą, montować na dwie zmiany, w dzień zwozić prefabrykaty raz na dziesięć dni i akurat te co trzeba, by nie walały się na placu elementy dachowe w momencie, kiedy montuje się piwnice. Praktyka powierdziła teorię, co stanowi sukces. Nie potwierdziła jej jednak w całej rozciągłości — tym gorzej w tym wypadku dla praktyki. Budowę bloku nr 1 skrócono wprawdzie bez nerwów, dodatkowych apelów i koordynacyjnych manewrów — ale spokojnie — o 2 miesiące. Wg teorii powinno się skrócić budowę obiektu o jedną trzecią czasu, czyli o pięć miesięcy... Nie uczyniono tego.

Dlaczego? Trudno ustalić. Ale niewykluczone, że dyrektor przedsiębiorstwa zawahał się przed szybszym ukończeniem bloku, bo — „co ja panie zrobię z ludźmi zimą?... liczyłem na przezimowanie ich w tym właśnie budynku". Można wtedy powiedzieć — podgoń pan z następnym budynkiem — tam już wszystko przygotowane, to znajdzie się praca.

Może wtedy dyrektor wysunąć obiekcje w postaci — nie ma żwiru i kruszywa. Może mieć rację, może jej nie mieć. Najpewniejsze jednak wydaje się to, że działają tu stare nawyki, przyzwyczajenia. Budujemy tak już dwadzieścia lat, to możemy dalej tak pociągnąć... Tym bardziej, że planowi rocznemu tu nic nie zagrażało...

Przyklasnąć należy inicjatywie Zjednoczenia Budownictwa Województwa Łódzkiego, które na własnym łonie, we własnym „Miastoprojekcie" wyhodowało pracownię, która traktuje swoją robotę serio. Do tego stopnia, że nie ograniczyła się do opracowania harmonogramu budowy, ale co dziesięć dni prowadziła narady koordynujące na placu budowy, co ze strony biura projektów jest raczej czynnością mało spotykaną Odnosimy jednak wrażenie, że się tu Zjednoczenie w pewnym miejscu zatrzymało. Niesprawiedliwym byłby chyba wniosek, że ZBWŁ zaskoczyły wnioski własnej pracowni wskazujące na ogrom rezerwtkwiących w organizacji pracy. Zjednoczenie doskonale wie, że takie rezerwy są. Może po prostu pracownia wyskoczyła z tym wszystkim za wcześnie? No, ale w końcu ktoś musi z czymś wyskoczyć pierwszy, nawet z czymś takim, co za pół roku będzie się wszystkim wydawało bardzo oczywiste...

A czy może być coś bardziej oczywistego, jak to, że i w budownictwie powinno się pracować rytmicznie, bez nerwów, z planem w ręku, prędzej ale bez zwiększonego wysiłku fizycznego, zrobić to samo szybciej tą samą ilością ludzi? Słowem pracować. Znacznie lepiej, niż do tej pory...

CO KOMU Z DESZCZU?

(Dokończenie ze str. 1)

A jednak... Byliśmy modni, byliśmy uniwersalni. W dwudziestu paru „wyjściach" (tak obowiązywał regulamin) pokazaliśmy wszystko. Płaszcze, garnitury sukienki, „plażę", wieczór cocktailowy, wieczór balowy, „ulicę". I to był błąd pierwszy. Po prostu koncepcja wszystkoizmu zagrała jako brak koncepcji. Byliśmy uczciwi, pokazaliśmy to, na co nas stać rzeczywiście. Byliśmy jednak za uczciwi, bo ukryć się nie da, że pierwsza lepsza kolekcja eksportowa mogłaby na widzach pozostawić o wiele większe wrażenie, nie mówiąc już o równie przemysłowej kolekcji odzieży luksusowej, którą przecież także zaczynamy realnie produkować. I to był błąd drugi. Byliśmy poza tym wewnętrznie skłóceni. W żadnej innej kolekcji tak wyraźnie nie było widać, że za buty to odpowiada jeden, za odzież drugi, za dziewiarstwo trzeci, za dodatki czwarty. W każdej innej kolekcji spod płaszczyka z tkaniny wyglądała kamizelka z dzianiny, spod niej bluzka z tkaniny, do niej spodnie z dzianiny. I tak dalej i tak dalej. Bo przecież tak, a nie inaczej każdy usiłuje się ubierać. Nam przychodzi to z trudem i dziwić się trudno, jeśli przyszło to z trudem autorom kolekcji. W delegacji uczestniczyli zgodnie przedstawiciele dziewiarstwa, odzieży, przemysłu skórzanego. „Godził" ich przedstawiciel Centralnego Biura Wzornictwa Przemysłu Lekkiego. I co z tego? Ano nic. Modelki paradowały we własnych butach Nieliczne kompozycje dzianinowo-tkaninowe zdradzały brak wspólnego myślenia o ubiorze, na który się składały. I to był błąd trzeci, najpoważniejszy.

Można inaczej? Można, Udowodnili to przede wszystkim Niemcy. Zaczęli swój pokaz od stwierdzenia, że w ciągu roku jest u nich 180 dni opadów deszczu i w związku z tym przygotowali kolekcję „deszczową". Jest koncepcja? Jest. Następnie w szaleńczym tempie pokazali kilkanaście modeli typu „cebulka". W stroju kompletnym dało się przejść kilkanaście kilometrów w deszcz i zawieruchę. W stroju półkompletnym można się było pokazać na ulicy, gdy słońce przebija przez chmury, w stroju szczątkowym — na plaży, boisku, w basenie. Długie spodnie po odpięciu części nogawki stawały się bermudami, jedna z trzech nakładanych w kolejnych warstwach bluzek objawiała się na zakończenie, jako góra od kostiumu kąpielowego. Tkanina, dzianina, syntetyczna skóra, surowce naturalne i chemiczne — wszystko to tworzyło jeden od A do Z skompletowany strój, zachowując przy tym pełną autonomię. „Cebulki" były męsko-damskie, oczywiście generalnie raczej młodzieżowe, ale to też jakaś koncepcja. Dodawać nie trzeba, że były modne, funkcjonalne i przemysłowe.

Idlatego choć żal i gorzko, wypada ocenić polski występ na pokazach III posiedzenia Stałej Grupy Roboczej krajów RWPG d/s współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej w zakresie przemysłu odzieżowego i kultury odzieży, które odbyło się w Pradze, raczej średnio. Tym bardziej żal, że gdy moda „stoi w miejscu", to i tak nie ma żadnych obiektywnych przyczyn, byśmy przestali być najlepszymi. Bo przecież jesteśmy najlepsi np. w produkcji męskich garniturów, prochowców, płaszczy w ogóle. Można było to pokazać? Można. Jeden, czy dwa modele nawet lepsze od tych konkurencyjnych, walki wygrać nie potrafiły. Lansowaliśmy swego czasu chyba, jako pierwsi elanolen. Był w kolekcji. Znów jednak nie tak „sprzedany", jak w pozostałych. Można było przyjąć koncepcję „surowcową"? Można było.

„Co by było gdyby" nie jest najlepszą formą dyskusji. Prawda. Na szczęście posiedzenie, jego część problemowo-dyskusyjna, dostarczyło materiału typu — co będzie, gdy... Zasadniczej zmianie ulegają zasady pracy SGR. O tym jednak w następnym materiale, z tym większą satysfakcją, że z urzędu niejako, poprzez osobę przewodniczącego grupy, Polska ma na tym polu znaczne zasługi.

Iwona Śledzińska

MODA i HANDEL

MY I KSIĘŻYC

MORDERCA PRZYCHODZI

PODCZAS PEŁNI

Poeci, pisarze i astrologowie, opowiedzieli już tyle historii o Księżycu, iż wydaje się, że nic tu dodać ani ująć nie można. Ludowe przysłowia, powiedzonka i legendy przypisują Księżycowi tysiąc właściwości, m. in. wpływ na zmianę pogody, pobudzanie soków żywotnych, wpływanie na macierzyństwo, a nawet... na ilość i wielkość popełniania morderstw.

Czy w tych powiedzeniach księżycowych jest jakaś cząstka prawdy o właściwościach i przemożnym wpływie Księżyca na człowieka? Dla wyjaśnienia tej sprawy dwaj profesorowie amerykańscy z uniwersytetu w Miami, **Arnold L. Lieber i Karolina Sherin** zatrudnili 1.887 urzędników, którzy zbadali wszystkie zbrodnie w jednej miejscowości Florydy popełnione w ciągu ostatnich 14 lat. Zapisy przetransportowali na taśmę perforowaną, następnie przestawili w formie grafiki. Zaznaczyły się dwa wyraźne szczyty. Szczyt nr 2 korespondował z mordami popełnionymi w okresie księżycowej pełni. Przy czym okazało się, że średnia morderstw regularnie wzrastała na 3 dni przed pełnią, osiągając maksymalne nasilenie w noc pełni księżycowej, następnie opadała w ciągu kolejnych trzech dób. Szczyt nr 1 korespondował w okresie nowiu księżycowego. Przestępcy w tym właśnie czasie popełniają swoje najstraszniejsze i najbardziej krwawe zbrodnie. Ich autorzy zdają się być posłuszni motywom zupełnie irracjonalnym.

Jak Księżyc wpływa na nas?

Człowiek — wyjaśnia Arnold i Karolina — to jakby mikrokosmos, model w kolosalnym zmniejszeniu, który jednak zawiera te same elementy i jest posłuszny tym samym prawom co makrokosmos. Powierzchnia naszego globu składa się w 80 procentach z oceanów i w 20 procentach z lądu stalego. Ciało człowieka składa się w 65 procentach z wody. Ta woda, jakkolwiek jest cieczą, przypomina swoją formą kryształki: ona tworzy stosy atomowe. W temperaturze ciała człowieka te stosy są nietrwałe i rozpadają się pod wpływem bodźców przychodzących z zewnątrz. Każdy zna z drugiej strony powinowactwo wody z Księżycem. I stąd płynie hipoteza, jakoby Księżyc miał wpływać na nasze ciekłe komórki powodując jakby miniprzypływ. On je przyciąga i odpycha, w sposób identyczny jak przyciąga i odpycha ogromne masy oceanicznej wody.

Prawda czy oszustwo?

Cała ta masa kawałów, jakie nam „wyświadcza" Księżyc nie jest oczywiście tylko czczą gadaniną, choć rezultaty częściowych obserwacji mieszają się z legendami. Od wielu już lat uczeni wzmagają wysiłki celem zweryfikowania każdej z nich. Prawdziwa czy wymyślona? Pytanie to zostało postawione specjaliście przedmiotu Michel Gauquelin, autorowi „Kosmicznych zegarów". Oto pytania i odpowiedzi:

— Czy pogoda zmienia się wraz z fazą Księżyca?

MG: — Trzej meteorologowie ze sławnego Instytutu Technologicznego w Massachusetts zbadali prawa rządzące opadami, wykorzystując w swoich obserwacjach informacje zebrane w 1.500 stacjach meteorologicznych podczas ostatniego półwiecza. Deszcze najczęściej występują między 3 a 5 dniem księżycowego nowiu lub księżycowej pełni. Przynajmniej w Stanach Zjednoczonych!

— Siły witalne wzrastają, przy Księżycu w pełni: to czas siewów. Gdy Księżyc się zmniejsza, przypada czas żniw?

MG: — Jest to dziedzina ciągle jeszcze badana. Lecz jest wielce prawdopodobnie, że światło Księżyca sprzyja kiełkowaniu ziarna, prowokując reakcje świetlnotermiczne. Taki sam autentyczny *efekt* został zaobserwowany na wodorostach morskich.

— Czy Księżyc ma wpływ na rodzenie?

MG: — Walter i Menaker przestudiowali 500.000 przypadków narodzin podczas 10 lat w szpitalach Nowego Jorku. Skonstatowali więcej urodzin przy Księżycu zmniejszającym się w stosunku do urodzeń przypadających na okres powiększania się Księżyca. Jednakże maksimum narodzin przypadało na okres pełni. Lecz inni badacze w innych krajach otrzymali rezultaty odwrotne. To właśnie wskazuje, że wpływ Księżyca jest złożony: w grę zdają się również wchodzić wiek i długość geograficzna. Dwaj ginekolodzy, dr Guenter z Kolonii i dr H. Kirchoff z Getyngi poczynili interesujące obserwacje: narodziny odbywały się szczególnie w momencie, w którym Księżyc przechodzi przez południk miasta, tj. w czasie, w którym jego działalność grawitacyjna objawia się maksymalnie.

Czy Księżyc wpływa na choroby?

MG: — Abroise Pare, lekarz Henryka IV twierdził, że większość dziewcząt ulega chorobom w czasie przyrostu Księżyca. Galien w drugim wieku oświadczył, że wszystkie choroby przechodzą przez fazę krytyczną między 7, 14 i 21 dniem miesiąca księżycowego. To nie wydawało się zbyt poważne. Lecz w Lipsku dr Heckert obserwuje, że pełnia księżycowa faworyzuje kryzysy epileptyczne. Krwotoki pooperacyjne są również o wiele silniejsze w trakcie przybliżenia się pełni księżycowej. Czechosłowak, dr Zdenek, zbadał dziesięć tysięcy przypadków zachorowań na grypę i odkrył, że wirus jest najaktywniejszy podczas księżycowego nowiu.

— Jaki jest wpływ Księżyca na sceny małżeńskie?

MG: — Inspektor William Faust, z departamentu policyjnego Filadelfia napisał raport do Amerykańskiego Instytutu Klimatologiczno-Medycznego, w którym pisze: *„Siedemdziesięciu oficerów policji w Filadelfii, którzy codziennie otrzymują telefoniczne wezwania do poważnych wypadków, twierdzi, że mają o wiele więcej pracy w czasie zbliżania się pełni księżycowej. Piromani, kleptomani, nieostrożni kierowcy popadają w kłopoty znacznie częściej w okresie wzrostu Księżyca, niż w czasie jego zmniejszania się.* To samo musi być, przypuszczam, ze scenami małżeńskimi.

— Czy są ludzie specjalnie uwrażliwieni na wpływ Księżyca?

MG: — **Tak, to są zwłaszcza ci,** którzy reagują na zmiany pogody, wiatry, burze, deszcze z precyzją barometru, są to ludzie o nadmiernej pobudliwości. („DL")

LUBIĘ CZYTAĆ BADZIAKA

A. Hamel

Gawędy o książkach

W wydanym niedawno pierwszym tomie dzieła swego życia — „Karafka La Fontaine'a" — Melchior Wańkowicz pisze: „Reporter jest i będzie zawsze pisarzem całkiem odrębnym niż beletrysta. Cechuje go niezdolność stwarzania sytuacji zmyślonych".

Popularny swego czasu reportaż literacki, czyli hybrydowaty gatunek łączący cechy typowo dziennikarskie — relację ze zdarzeń prawdziwych i stosunkowo łatwo sprawdzalne fakty — oraz właściwą beletrystyce skłonność do uogólniania sytuacji ludzkich, nie wydał zbyt pięknych owoców. Pojawiło się wprawdzie sporo takich pretensjonalnych reportaży, ale sprawę przesądziło życie. Gatunek ten zmarł śmiercią naturalną, bowiem prawa dyktował rynek czytelniczy. „Mięso" życia jest po prostu bardziej frapujące niż pseudogłębokie, straszące wielosłowiem krzyżówki.

Również **Karol Badziak** w wydanym przez WŁ tomie felietonów i reportaży — drukowanych w latach 1965-70 na łamach „Dziennika" i „Odgłosów", — pt.: **„Z życia wyjęte"**, opowiada się za czystością gatunku. „Przyznam się, że pojęcie reportażu literackiego jest dla mnie dość mętne. Czy to jest opowiadanie oparte na autentycznych wydarzeniach, czy jest to reportaż oparty o wydarzenia nieprawdziwe? Opowiadanie jest przygodą z życiem. Przygoda z życiem też może być intelektualna".

Niedużą książeczkę podzielił K. Badziak na dwie części. Pierwsza zawiera felietony, druga — reportaże. Zacznę od części drugiej.

Jest Badziak reporterem wytrawnym i znanym, a jego dorobek w tym gatunku sztuki dziennikarskiej jest nader obfity. Rozumiem więc, że przy szczuplej objętości tomu miał kłopoty z dokonaniem wyboru. Myślę, że chciał zaprezentować Czytelnikom maksymalnie szeroki przekrój swoich możliwości i dzięki temu możemy mówić o bogactwie tematyki jego reportaży.

Obok mogących zawsze liczyć na powodzenie wdzięcznych Czytelników reportaży z życia marginesu społecznego („Klub nieudaczników") i światka filmowego („Dolce vita pod szczytami") dał Badziak kilkanaście obrazów Polski powiatowej. I jeśli tamte reportaże mogą się bronić niejako samą tematyką trochę „egzotyczną", trafną anegdotką, to z tematyki społecznej nie wykręci się ambitny reporter powierzchownym spojrzeniem, obrazkiem obyczajowym. Tutaj potrzebna jest wiedza, sumienność, pasja publicysty i uwaga socjologa. Badziakowi cechy te nie są obce. Jego reportaże z Piotrkowa, Widawy, Pajęczna, Poddębic i innych miasteczek ziemi łódzkiej zawierają rzetelną konfrontację przeszłości z czasem teraźniejszym. W metodzie tej przestrzega Badziak kanonów przyjętej konwencji: jest sprawdzalny, obiektywny, a intencja społeczna jego reportaży jest zawsze jasna. Interesują go zarówno poszczególni ludzie, jak i zbiorowiska ludzkie powiązane wspólnym miejscem zamieszkania.

Niektóre reportaże K. Badziaka, jak np. „Mój Zelów", wynikają nie z doraźnego kontaktu z tematem, lecz z wieloletnich związków. Potrafi też czasem w małym, sennym miasteczku dokopać się dramatów na miarę antyczną („Mister Pajęczno").

Jeśli jednak któryś z pięknoduchych Czytelników Badziaka zżymać się będzie na jego „tendencyjne" reportaże z „tezą", niechaj sięgnie do pierwszej części książki, gdzie znajdzie błyskotliwe felietony.

Po ich lekturze zastanawiałem się, czy jest temat, w którym Badziak nie czuje się swobodnie. Chyba nie. Bo *pisze i o poezji, o sztuce aktorskiej, o moralności, o zwierzętach, o motoryzacji itd. itd. — i na każdy temat ma do powiedzenia coś własnego, intrygującego, celnego.*

Gdyby ktoś mnie spytał, czy wolę Badziaka — reportera, czy Badziaka — felietonistę, odpowiedziałbym po prostu, że lubię czytać Badziaka.

* * *

Proponuję jeszcze pięknie wydaną przez PIW, dwutomową pracę rosyjskiego historyka sztuki **P. Muratowa — „Obrazy Włoch"**. Jest to jakby olbrzymi reportaż, w którym zawarł autor sugestywne opisy włoskiego krajobrazu, losy znanych artystów i awanturników Renesansu, obyczaje oraz analizy najznakomitszych dzieł sztuki. Świetna lektura, gdybyż tak jeszcze uzupełniona była większą ilością barwnych reprodukcji.

Skoro już jesteśmy przy tematyce włoskiej, to sygnalizuję powieść węgierskiego pisarza **A. Szerba** (m. in. autor wydanego u nas dobrego „kryminału" — „Legenda Pendragonów") pt.: **„Podróżny i światło księżyca"**. Jest to, jak pisze wydawca, historia młodego Węgra skłóconego ze światem konwenansów, który w podróży poślubnej we Włoszech porzuca żonę.

Zbigniew Dobrzański

pisze specjalnie dla „DŁ"

W CIENIU TATR

(Dalszy ciąg z poprzedniej „Panoramy")

Gdybyście jej tam nie zastali, bo mogą przecież wyłonić się jakieś nieprzewidziane trudności, pójdziecie na zapasowy punkt spotkania — na stację kolejową. Paczkę przynieście tutaj, pani Stasi. Na tym się wasza rola skończy. Którego dnia nastąpi spotkanie — o tym powiadomi was pani Stasia.

W kilka minut po tej rozmowie obie kobiety wyszły, a Andrzej Goryczka, zagłuszywszy jednym głębszym „trzaski" w głowie pojechał autobusem do Pokory.

Goryczka długo rozważał z Pokorą argumenty za i przeciw, omawiał różne warianty przejścia przez granicę i powrót z paczką. Wreszcie Pokora, który nie był zbyt pewny swojej smykałki w przekraczaniu granicy, przypomniał sobie człowieka, który skryte przejścia przez granicę znał lepiej niż on. Po namyśle zaproponował Goryczce:

— Znam, Jędrek, kogoś kto będzie lepszym przewodnikiem. Tamten to orzeł. Jemu nikt nie dorówna. Zaangażujmy go, Z nim możemy iść jak w dym.

— Zgoda, ale kto to jest? Pewniak?

— Mowa. To jest Karol Gruda. On już chodzi dość dawno... Babki postawimy przed faktem dokonanym i będą musiały mu zapłacić.

Goryczka zgodził się, ale postanowił nie wtajemniczać w to swojej oblubienicy. Czekali teraz na termin.

WALUCIARZ

Pokora wcale się nie mylił w ocenie swego kompana, bo ten istotnie był „gigantem" w nielegalnym przekraczaniu granicy i nikt mu w tym nie dorównywał.

Karol Gruda już od 16 roku życia zasmakował rozkoszy zbijania kabzy bez większego wysiłku. Parał się pokątnym handlem towarami pochodzenia zagranicznego. Początki były dla niego na tyle zachęcające, że po dorobieniu się większej gotówki wkręcił się w środowisko waluciarzy, nie rezygnując bynajmniej z handlu ciuchami. Już w 1965 r. ze znajomością rzeczy skupywał od zagranicznych turystów korony, forinty, marki.

W tym samym roku po raz pierwszy w życiu przekroczył nielegalnie granicę Czechosłowacji, w czym wydatnie pomógł mu Stanisław S., znany na Podhalu przemytnik. Towar nabył legalnie w sklepach czeskich i wrócił z nim do kraju, by w drodze sprzedaży przemyconych ciuchów, pomnożyć zasoby swojej kieszeni. Ze świeżą gotówką znów ruszał na drugą stronę, najczęściej do Bańskiej Bystrzycy i Rużomberka. Chodząc za granicę zawsze trzymał się tej samej trasy, którą uważał za szczęśliwą.

Przy tym wszystkim Karol nie pomijał żadnej okazji, która mogłaby jeszcze bardziej zasilić jego kasę. Oto w 1967 r. wraz z Franciszkiem S. dokonał włamania do punktu skupu wełny. Łupem ich padło 100 kg wełny, którą potem przemycił do Czechosłowacji i sprzedał za 7.000 koron oraz 30 kg wełny fabrycznej, którą zbył w kraju za 7.000 zł.

W 1968 r. był już mocną figurą na czarnym rynku i zdołał się wkręcić w środowisko waluciarzy, którzy operowali gotówkami rzędu setek tysięcy zł. Wtedy zarzucił na pewien czas wędrówki zagraniczne, bo obrót obcą walutą przynosił znaczniejsze korzyści, a przy tym ryzyko było mniejsze.

Wszedł on teraz w środowisko, w którym zasady konspiracji były znacznie surowsze, bowiem w grę wchodziło złoto przemycane z Austrii przez Czechosłowację do Polski i dolary w odwrotną stronę. W tym też czasie waluciarskimi ścieżkami dotarł aż do pierwszoplanowej postaci tego kręgu ludzi, właściciela lokalu w Szaflarach, znanego powszechnie jako bar „Na klinie".

Wybór Jaśka Pokory był więc bezbłędny.

Pierwszy skok

Któregoś dnia Stanisława Zięba dała sygnał: „Dziś o godz. 21.00 przejąć towar od Walszakowej, w wyznaczonym miejscu". Goryczka i Pokora natychmiast wyjechali. We wsi spotkali Karola Grudę.

— Słuchaj, Karol, idziemy dzisiaj.

— Zgoda. Mam nadzieję, że mi się to opłaci... Wystarczy jak wyjdziemy o osiemnastej. Mamy jeszcze dwie godziny czasu. Wstąpcie do mnie, napijemy się czegoś. Na drogę też warto coś zabrać.

— Z pewnością ci się opłaci, tym bardziej, że mamy zrobić kilka takich skoków.

W mieszkaniu przy napełnionych musztardówkach, Karol omówił sposób sygnalizowania niebezpieczeństwa, pouczył kompanów jak się mają zachować w przypadku zetknięcia się z wopistami. Plotkami o znajomych waluciarzach zakończyli „posiedzenie" przy butelce czystej. Dwie półlitrówki i połeć boczku wcisnęli do torby turystycznej, z którą Goryczka nie rozstawał się ani na chwilę, i poszli.

Koło mostku gospodarczego na rzece, Karol wyprzedził kompanów o dobre 100 metrów i z ukrycia pilnie obserwował. Ruszył przed siebie i zakosami penetrował przygraniczne zarośla. Co pewien czas dawał tamtym znak, że droga bezpieczna. Granicę przekroczyli bez przeszkód. Po pół godzinie forsownego marszu zaszyli się w krzaki.

— Za pomyślne przekroczenie granicy — Goryczka wyciągnął butelkę, odbił korek, pociągnął kilka łyków i podał następnemu. Zjedli, zapalili i znów ruszyli w drogę.

Na rynku Goryczka spostrzegł kobietę w białym prochowcu, z czarną torbą i od razu rozpoznał w niej Walszakową. Kompanom kazał poczekać, a sam wyszedł naprzeciw. Oboje skryli się w podcieniach kamienicy rynkowej. Wymiana paczek trwała za-

▲ Kobieta, która dotychczas nie wracała punktualnie do domu staje się nagle punktualna, jak najlepszy zegarek i wita męża tymi słowy: czekam na ciebie już od pół godziny, dlaczego wracasz tak późno? To okropne!

▲ Kobieta staje się nagle wyjątkowo czuła dla swego męża. Powtarza ciągle: „Mi-

— *Nie bądź okrutny, Gustawie, to nieszczęśliwy człowiek, żona go zdradza...*

zernie wyglądasz mój kochany... Zbyt ciężko pracujesz... Już czas, żebyś trochę o sobie pomyślał...” Gdy mąż przypadkiem zachoruje, zwykły katar narasta w jej o-

— **Nareszcie jesteś! Może mu wytłumaczysz, że jestem kobietą zamężną i nadaremnie traci czas.**

czach do zapalenia płuc i zaczyna go pielęgnować z pedantyczną troskliwością. Często nawet żałuje, że mąż jej nie jest bardziej chory, by mogła znaleźć więcej okazji do uspokojenia swego sumienia...

▲ Kobieta wraca do domu bardziej uszminkowana, niż przed wyjściem z domu.

▲ Zaczyna się nagle uskarżać na mnóstwo różnych spraw, które musi załatwiać. A więc krawcowa, fryzjer, chora przyjaciółka, manicurzystka, dentystka „wszystko zwaliło się akurat w tym tygodniu”.

▲ Kobieta nagle odczuwa litość dla pomocy domowej. Żal jej także teściowej oraz teścia, który od dziś jest „wspaniałym człowiekiem”.

▲ Pewnego dnia zostawia gdzieś zegarek lub bransoletkę, następnego dnia wieczorem oznajmia, iż zguba znalazła się szczęśliwie.

▲ Ni z tego, ni z owego zaczyna źle mówić o swej przyjaciółce, o której dotychczas nic nie mówiła.

▲ Przyjmowanie podarunków odbywa się z większym zażenowaniem. Odbierając np. pierścionek z rąk męża mówi: „Mój drogi, za dużo ostatnio na mnie wydajesz... Czym właściwie zasłużyłam na tak kosztowny prezent?...”

▲ Zaczyna się często fotografować.

▲ Zaczyna nagle wygłaszać aforyzmy w rodzaju: „Jakże szczęśliwa jest kobieta, posiadająca wiele dzieci”. — „Powinnam była przyjść na świat, jako mężczyzna”. — „Życie jest niesprawiedliwe”. — „Kobiety są złe, ale mężczyźni — znacznie gorsi”...

▲ Nie pisze listów, lecz kopert w papeterii stale ubywa.

▲ Je coraz mniej, pali coraz więcej.

▲ Lekka muzyka już nie bawi. Pragnie czegoś poważniejszego. (Jeśli słucha np.: CHOPINA — to podejrzana

IEDY PEWNEGO DNIA ZAPYTANO ZNANEGO WYDAWCĘ PISM KOBIECYCH W USA, ILE WEDŁUG NIEGO MOŻE BYĆ DOWODÓW NA TO, IŻ ŻONA ZDRADZA SWEGO MĘŻA, ODPARŁ BEZ NAMYSŁU — MILION CZTERYSTA DWADZIEŚCIA SIEDEM TYSIĘCY PIĘĆSET SZEŚĆDZIESIĄT TRZY.

NIE SPOSÓB ZATEM NA SKROMNYCH ŁAMACH NASZEJ GAZETY WYMIENIĆ CHOĆ POŁOWĘ SPOŚRÓD NICH. OGRANICZMY SIĘ ZATEM TYLKO DO... TRZYNASTU. — A WIĘC:

historia... Zaczyna się kimś interesować, trzeba zdwoić uwagę... GRIEG: już się zakochała... SCHUMANN — wielka miłość... RYSZARD STRAUSS — punkt kulminacyjny... MASSENET — cierpi... Znowu CHOPIN — zerwanie).

Wśród tych zaledwie trzynastu oznak umyślnie nie wspominaliśmy o objawie

— **Ucieszysz się, to futro, które uważałeś za drogie, sprezentował mi jeden pan...**

najbardziej naturalnym, a mianowicie, **że kobieta staje się nagle zazdrosna o swego**

— **Przydybałem pana po raz trzydziesty siódmy, panie Kowalski. Ostrzegam, że moja cierpliwość ma swoje granice!**

— **Chciał nas obrabować, przeszkodziłam!**

męża. Jest to tak stary symptom, że każdy chyba wie o tym doskonale.

• • •

Reasumując przytoczone punkty nie stanowią najpewniejszych dowodów niewierności, kobiety, albowiem najpewniejsze są te, **których mąż nie zauważył...**

A poza tym — są jeszcze dowody pewniejsze. Te, których mąż nie chce zauważyć...

(opr. c's.)

Przez dwa oceany

(Dokończenie ze str. 6)

A gdy posypały się jak z rogu obfitości owe wymyślnie nazwane dania przygotowane przez mistrza nad mistrze — szefa kuchni — Eugeniusza Bzyla, okazało się, czym jest ta polska kuchnia... Wszyscy miaskali, cmokali, wyłaziii ze skóry, by dać wyraz swej radości...

Zjawił się też Dziadek Mróz-Mikołaj. Odziany w gruby kożuch, zdobny w długą brodę, z pastorałem w ręku odczytał przydługą epistołę, po czym zanurzył rękę w przepastnym worze i wyciągać zaczął zeń przeróżne prezenty.

Po chwili spostrzegłem spływający zeń pot. Zacząłem się obawiać, by nam się biedula nie roztopił. A przecież pozostało jeszcze 50 chłopa załogi, którym także prezenty rozdać trzeba. Nic też dziwnego, że w wypełnieniu tej funkcji ochmistrza miał zastąpić jeden z marynarzy. Nie od razu do tego doszło...

Marynarz nie chciał, bo gorąco, nie wie jak co mówić... aż wreszcie wypalił:

— Co tak o suchym pysku?...

Ochmistrz, wbrew surowemu zakazowi kapitana pobiegł po butelkę „głupiego Jasia”, czyli whisky i to był argument co się zowie mocny. Marynarz podreperowawszy nieco inteligencję, wkroczył do messy

Z wora wyciągał jakieś tajemnicze paczki, a wywołanym oficerom i marynarzom kazał się całować w wielką spracowaną łapę, lub w czółko...

„Dziadula” co chwila podkreślał swe zmęczenie i gasił wciąż pragnienie. A kiedy przyszła kolej na wręczenie prezentów ludziom pełniącym wachty, miał spore trudności z dojściem na mostek.

26 grudnia minęliśmy Afrykę. W oddali okrążyliśmy sławną Górę Stołową, w Cape Town i wzięliśmy kurs na wschód. Afrykański szelf zaroił się flotyllami rybackimi. Kogo tam nie było? Spotkaliśmy i Rosjan, i Japończyków, Polaków i Afrykanów. Upatrywaliśmy naszego statku badawczego „Prof. Siedlecki”, o którym wiedzieliśmy, że prowadzi tu badania. Niestety, widać stał w porcie.

Tymczasem morze zaroiło się od rekinów, fok, orek i innego stworzenia. Co chwila wypatrywaliśmy delfinów. Z czasem i one do nas zawitały. Tańczyły, skakały, towarzyszyły nam długo, aż wreszcie nagle jak rażone piorunem, zniknęły. To widoczne z daleka orki podpływały do nas Z nimi delfiny nie lubią się spotykać...

Nie zauważyłem, że po minięciu Przylądka Dobrej Nadziei wszystko się zmieniło. Słońce, które co rano budziło się z lewej strony, a zachodziło z prawej, nagle zaczęło zachodzić za rufą, że mrowie statków i stateczków nagle gdzieś zniknęło, że otoczyła nas pustka. To już Ocean Indyjski. Ciepły, duszny i kapryśny. Albo zupełnie spokojny, albo groźny w swym rozszalałym żywiole.

Kiedy 31 grudnia siadałem do sylwestrowej kolacji, nikt w kraju nie wybierał się jeszcze na sylwestrową zabawę. Panie czekały na swe kolejki u fryzjerów, panowie wylegiwali się urządzając poobiednią sjestę. W kraju była godzina 13.

Butelka noworocznego szampana strzeliła na „Matejce” o 5 godzin wcześniej niż w Warszawie. Co sprytniejsi proponowali, by czcić nadejście Nowego Roku dwa razy — według czasu statkowego i czasu warszawskiego. Niektórym nie stało na to siły...

HENRYK ZAWIRA

Osobliwe nazwy geograficzne

Niedawno ukazała się w Stanach Zjednoczonych nowa mapa, na którą naniesiono nowo powstałe miejscowości. Z tej to okazji przewodniczący Narodowego Towarzystwa Geograficznego omówił ciekawostki, na które natrafiono przy opracowywaniu tej mapy.

W stanie Teksas znajdują się dwa miasteczka o nazwie X, zaś w stanie Tennessee — miasteczko ABC. Miast o nazwie Alfa oraz Omega jest po tuzinie, Kappa oraz Thea — po 4, Delta występuje 18 razy. W Georgii jest miasto Urbs (miasto), w Nowym Jorku — Summus (najwyższy), w Pensylwanii — Optima (najlepsza) i Nihil (nic), w Południowej Karolinie — Vox (głos), w rezerwacie indiańskim — Ego (ja), w Teksasie — Exit (wyjście) i Vox Populi (głos ludu).

Z nazw mitologicznych — obsadzona jest cała seria Muz, nie licząc miejscowości nazwanych Apollo, Diana, Juno, Jupiter, Bakchus. Z zoologicznych: Gęś, Homar i Ptak w ręku (Pensylwania). Gastronomiczne: Pragnienie, Piwo i Ziarno. W Arkansas jest miejscowość Tomato (pomidor), Biscult (biszkopt) w Kentucky.

Najkrótszą na świecie nazwę nosi miasteczko francuskie nad Sommą. Nazywa się Y. Zamieszkują je 142 osoby. Najdłuższą nazwę ma w języku thai stolica Syjamu Bangkok, która w chwili założenia w 1782 r. brzmiała: Krungtepmahanakornboworn-ratanakosiimahintarayudha ymahadiloksmah asatar baboripmrnavatrsatitsa katattiya-visanukanprasit.

Szczęśliwie nazwę tę zmieniono i dziś brzmi ona: Bangkok, Krung Tep albo Pra Nakok.

(C. H.)

Eugeniusz BODO i JAZZ-BAND

PARADA GWIAZD

★ ★ ★ ★ ★ **Popularyzacja muzyki jazzowej w Polsce lat trzydziestych to w dużym stopniu zasługa burzliwego rozwoju i wzrostu zasięgu filmu dźwiękowego. Kinematografia pierwszego okresu filmu dźwiękowego, walcząc z uznanym autorytetem filmu niemego, wykorzystuje do maksimum nową zdobycz techniczną-dźwięk. Powstaje nowy, krańcowo różny od poprzedniego, typ widowiska filmowego w pełni wykorzystujący handicap dźwięku — film muzyczny. Amerykański dźwiękowiec „SPIEWAJĄCY BŁAZEN” z Al Jolsonem w roli głównej, na skomercjalizowanym rynku kultury odnosi olbrzymi sukces. Film ten w Warszawie bije rekordy kasowości, wyświetlany jest przy pełnych kompletach przez trzy miesiące.**

Współtwórcą tego sukcesu jest muzyka. Jazz — produkt murzyński jest dla Europejczyków egzotyczny. Tendencja egzotyki została wykorzystana przez amerykańskich filmowych potentatów, którzy charakteryzując białego Jolsona na murzyńskiego śpiewaka i tancerza oraz wprowadzając jazz do pierwszego dźwiękowego filmu, doskonale utrafili w gusty europejskiej publiczności.

Już w 1930 roku w wywiadzie zatytułowanym „Rozmowa z warszawskim królem jazzbandu”, Henryk Gold (bo to o niego chodziło) zapytany o wrażenia z pierwszych filmów dźwiękowych odpowiada: „najbardziej podobały mi się ze względu na oryginalną ilustrację muzyczną „Białe cienie” i „Śpiewający błazen” Jolsona. Zapytany, jak zapatruje się na przyszłość produkcji filmów dźwiękowych w Polsce, mówi: „Sądzę, że w przyszłości większy nacisk położony zostanie na muzykę taneczną. Ja sam mam wkrótce nagrać dodatek dźwiękowy na wzór amerykańskich, angielskich produkcji jazzowych.” Upłynęło jednakże kilka lat zanim zaczęto w Polsce produkować filmy muzyczne, o pewnych akcentach rewiowych, wykorzystujące niewątpliwy walor jazzu dla uatrakcyjnienia banalnej, częstokroć fabuły... W kinematografii królowały filmy amerykańskie. Do filmów o pewnym ładunku ekspresji jazzowej zaliczyć można w pierwszym okresie „Króla jazzu” z Paulinem Whitemanem i plejadą doskonałych muzyków jazzowych, jak Frankie Trumbuaer, Eddie Lang, Fred Murray, „Śpiewającego błazna” i „Przerwaną pieśń” z Al Jolsonem, „Paramount parady”, „Broadwa melody”, „Statek komediantów” z Paul Robesonem, czy też późniejsze „Alexander's Ragtime Band” lub „Hollywood hotel” z orkiestrą Benny Goodmana ...

Ekspansja jazzu już w roku 1930 wzbudza falę protestów. Autorzy listów protestacyjnych uważają, że muzyka jazzowa z początkiem filmu dźwiękowego stała się z faworyta — dyktatorem narzucającym odbiorcom konieczność adoracji.

W plebiscycie czytelników „Kuriera Filmowego” znajdujemy wiele wypowiedzi protestacyjnych. „Często odnosi się wrażenie, że pracowity mr Vogt wynalazł dźwiękowiec właściwie tylko w tym celu, by świat zalały dźwięki jazzu, synkopy nerwowych blacków i smętne pojęki banja”.

W 1930 roku w artykule „Ideologia dzisiejszej muzyki” zamieszczonym w „Lwowskich Wiadomościach Muzycznych i Literackich” Józef Reiss, wybitny polski muzykolog, badając formy wpływów nowej muzyki sygnalizuje charakterystyczny dla jazzu — postulat przystępności, jako źródło akceptacji jazzu przez społeczeństwo. Jednocześnie tłumaczy triumfalny pochód jazzu odmyślowieniem dotychczasowej muzyki. „Ogarnęła ludzi radość zmysłowego brzmienia. I rozległa się hałaśliwa orgia rytmu. Cieszyło się nią pokolenie powojenne tak, jak cieszy się dziecko lub człowiek pierwotny działaniem tej elementarnej siły, jaką jest rytm”.

...Polskie filmy rewiowe, muzyczne, komediowe osadzone w realiach współczesnych swą przynależność do współczesności dokumentowały więc odpowiednią porcją jazzu, rytmu, nowoczesnego tańca, jako emocjonalnych symboli epoki przemysłowej cywilizacji. O filmie **„Pieśniarz Warszawy” z Eugeniuszem Bodo** w roli głównej, recenzent tygodnika „Kino” — charakteryzując karierę bohatera, który zdobywa sławę stając się modnym piosenkarzem rewiowym i jazzowym, pisze „Bodo wnosi na ekran atmosferę nowoczesnego życia z rytmem fox-trotta, z brzękiem jazzu-bandu, życia wolnego od konwenansów i zbuntowanego przeciw tradycji”. Jazz występuje więc tu jako dekoracyjny symbol autentyczności czasu Widocznych inspiracji muzyki jazzowej nie zauważa się raczej w muzyce filmowej do filmów dokumentalnych, oświatowych, bądź rysunkowych. Dramaty społeczno-obyczajowe również unikały w podkładzie muzycznym „pożyczek” z jazzu. Wyjątkiem jest film „Strachy” zrealizowany w 1938 roku wg. powieści Marii Ukniewskiej, w reżyserii Eugeniusza Cękalskiego i Karola Szałowskiego. Jazz przyjął się jedynie w filmach o charakterze rozrywkowym.

...Narzucające się analogie między recepcją filmu dźwiękowego a percepcją jazzu zauważono już w połowie lat trzydziestych. W „Kinie” ukazuje się artykuł pod tytułem „Pochwała jazzu w filmie”. Autor pisze „Zwłaszcza wiele punktów stycznych będzie miała muzyka jazzowa z filmem dźwiękowym. Jazz zdaniem znawców miał marnie zginąć To samo miało stać się z filmem dźwiękowym. Na razie jazz żyje i **właśnie film dźwiękowy stanowi poważną rację jego życia.** Podobnie, jak zaszły i mogą w dalszym ciągu zachodzić liczne ewolucje i wstrząsy w technice komponowania i wykonywania muzyki jazzowej, podobnie rzecz się miała z filmem dźwiękowym, który dziś poza nazwą i zasadniczymi cechami mało ma wspólnego z pierwocinami w rodzaju jolsonowskiego „Śpiewającego błazna”.

ANDRZEJ JOZWIAK

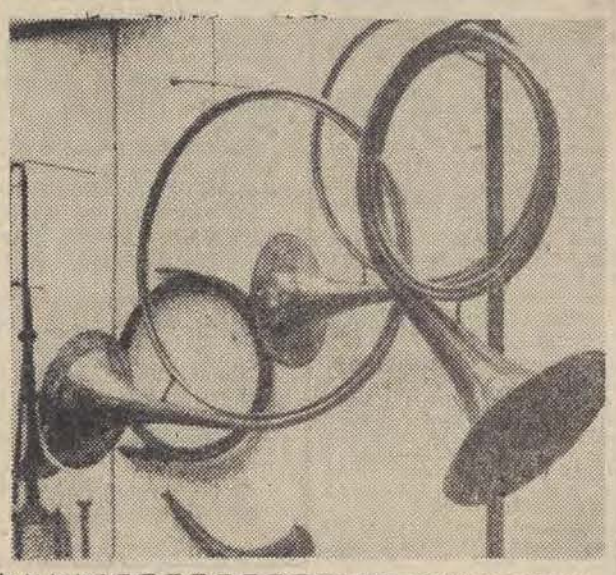

WAŻNE TELEFONY

Informacja telefoniczna	03
Straż Pożarna 08, 666-41,	295-55
Pogotowie Ratunkowe	09
Pogotowie MO	07
Informacja kolejowa	655-55
Informacja PKS 265-96,	547-20
Pogotowie wodociągowe	835-46
Pogotowie gazowe	395-85
Pogotowie energetyczne	334-28
Pogotowie ciepłownicze	288-81

TEATRY

WIELKI — godz. 19 „Zaczarowany flet"; 5.3. nieczynny
POWSZECHNY — g. 11 „Uczeń diabła", godz. 16 „Perła", g. 19.15 „Klik-Klak"; 5.3. nieczynny
NOWY — godz. 15 „Karabiny", godz. 19.15 „Dzieje grzechu", 5.3. nieczynny
MAŁA SALA — godz. 20 „Sarkofag diabła"; 5.3. nieczynna
JARACZA — godz. 11 „Porwanie w Tiutiurlistanie", g. 19 „Kram z piosenkami"; 5.3. nieczynny
TEATR 7.15 — godz. 19.15 „Trędowata"; 5.3. nieczynny
MUZYCZNY — godz. 19 „My chcemy tańczyć"; 5.3. nieczynny
ARLEKIN — godz. 11 i 15 „Fregata Oronga"; 5.3. godz. 17.30 jak wyżej
PINOKIO — godz. 12 „Stara baśń"; 5.3. nieczynny

MUZEA

SZTUKI (ul. Więckowskiego 36) godz. 9—16; 5.3. godz. 9—16
HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (ul. Gdańska 12) godz. 10—16; 5.3. nieczynne
HISTORII WŁÓKIENNICTWA (Piotrkowska 282) godz. 11—16 5.3. nieczynne
ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (Pl. Wolności 14) godz. 11—16; 5.3. nieczynne
EWOLUCJONIZMU (Park Sienkiewicza) godz. 10—14; 5.3. nieczynne

ŁÓDZKIE ZOO

czynne w godz. 9—15.30 (kasa czynna do godz. 15)

PALMIARNIA — nieczynna

KINA

BAŁTYK — „Kopernik" (A) (pol.) od lat 14, godz. 10, 13, 16, 19; 5.3. jak wyżej
LUTNIA — „Narkomani" (USA) od lat 18, godz. 10, 12.15, 14.30, 16.45, 19; 5.3. jak wyżej
POLONIA — „Prywatna wojna Murphy'ego" (ang.) od lat 16 godz. 9.30, 12, 14.30, 17, 19.30; 5.3. jak wyżej
WISŁA — „Socco i Vanzetti" (wł.) od lat 16, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20; 5.3. jak wyżej
WŁÓKNIARZ — „Błąd szeryfa" (NRD) od lat 14, godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30 5.3. jak wyżej
WOLNOŚĆ — „Orle piórko" (B) (czech.) od lat 14, godz 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30 5.3. jak wyżej
ZACHĘTA — „Wyzwolenie" cz. IV i V (A) (radz.) od lat 14 godz. 10, 13, 16, 19 5.3. jak wyżej
ŁDK — „Cudowna lampa Aladyna" (fr.) od lat 7, godz. 11.30, 13.30, 15.30, „Podwójne samobójstwo" (jap.) od lat 18 godz. 17.30, 19.45; 5.3. „Podwójne samobójstwo" godz. 15.15, 17.30, 19.45
STYLOWY — Projekcja dla ZMS godz. 13 „Tylko dla orłów" (ang.) od lat 14, godz. 16, 19; 5.3. „Piękność dnia" (fr.) od lat 18, godz. 15.30, 17.45, 20
STUDIO — „O dwóch takich co ukradli księżyc" (pol.) od lat 7, godz. 16.30. Przedstawiamy reżysera — T. Truffaut „Małżeństwo" (fr.) od lat 16 godz. 18.30, 20.30; 5.3. „Małżeństwo" godz. 18.30, 20.30
TATRY — Bajka „Zaklęty zamek" godz. 10, 11, 12, 13, 14, 15, „Wyzwolenie" cz. I i II (A) (radz.) od lat 14, godz. 16. Pożegnanie z filmem „Synowie Katie Elder" (B) od lat 16 (USA) godz. 19.30; 5.3. „Małżonkowie roku II" (fr.-rum.) od lat 14, godz. 12, 14.15. Bajka „Zaklęty zamek" godz. 16.30, „Synowie Katie Elder" (B) godz. 9.45, 17.30, 20
CZAJKA — „Ucieczka King-Konga" (jap.) od lat 11, g. 15, 17, 19; 5.3. nieczynne
DKM — „Klan Sycylijczyków" (fr.) od lat 16, godz. 19 5.3. „Wujaszek Wania" (radz.) od lat 16, godz. 16, 18, 20
KOLEJARZ — „Kot w butach" jap.) od lat 7, godz. 15, „Pokusa" (wł.) od lat 18, godz. 17, 19; 5.3. nieczynne
GDYNIA — „Kłopoty z cnotą" (jug.) od lat 18 godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20; 5.3. jak wyżej
HALKA — Bajka „Błękitny kaczorek" godz. 14 „Shalako" (ang.) od lat 14 godz. 17.30, 19.45, „Obcym wstęp wzbroniony" (pol.) od lat 16, godz. 15, 16.15; 5.3. „Hajducy kapitana Angela" (rum.) od lat 14, godz. 16, 18, 20
1 MAJA — Bajka „Złota rybka" godz. 15, „Król areny" (A) (radz.) od lat 7, godz. 16 „Kardiogram" (A) (pol.) od lat 16, godz. 17.30, 19.30; 5.3. „Król areny" (A) godz. 16, „Kardiogram" (A) godz. 17.30, 19.30
MŁODA GWARDIA — „Hello, Dolly" (USA) od lat 14, godz. 10, 12.45, „Kozi róg" (B) od lat 18 (bułg.) godz. 15.30, 17.45, 20; 5.3. „Poszukiwanie" (A) hiszp. od lat 16, godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20
MUZA — Bajka „Wesoła Ludwika" godz. 14, „Wielka włóczęga" (fr.) od lat 11, godz. 15, 17.30, 20; 5.3. „Wielka włóczęga" godz. 15, 17.30, 20
OKA — „Złoto Mackenny" (USA) od lat 16, godz. 12.30, 15, 17.30, 20; 5.3. jak wyżej godz. 10, 12.30, 15, 20
POLESIE — „Czekam w Monte Carlo" (pol.) od lat 11, godz. 15, Bajki godz. 14, „Pamiętnik szalonej gospodyni" od lat 18 (USA), godz. 17, 19; 5.3. „Waterloo" (radz.-wł.) od lat 14, godz. 16.30, 19
POPULARNE — „Porachunki" (ang.) od lat 18, godz. 15, 17.15, 19.30; 5.3. nieczynne
PRZEDWIOŚNIE — „Anatomia miłości" (pol.) od lat 16, g. 20; 5.3. jak wyżej godz. 15.30, 17.45, 20
PIONIER — Bajka „Szeryf — Długie Ucho" godz. 13.30, 14.30 „Cztery serca" (A) od lat 14 (radz.) godz. 15.30, „Ktoś za drzwiami" (fr.) od lat 18, godz. 17.30, 19.45; 5.3. „Cztery serca" (A) godz. 15.30, „Ktoś za drzwiami" g. 17.30, 19.45
POKÓJ — Bajka „Zagubiona pileczka" godz. 14.30 „Bitwa o Kozi Dwór" (pol.) od lat 7 godz. 15.30, „Dziewczyna inna niż wszystkie" (ang.) od lat 18, godz. 17.30, 19.45; 5.3. „Bitwa o Kozi Dwór" godz. 15.30 „Dziewczyna inna niż wszystkie" godz. 17.30, 19.45
REKORD — Bajka „Czerwony Kapturek" godz. 10, 11, 12 „Małżonkowie roku II" (fr.-rum.) od lat 14, godz. 13, 15.15, 17.30, 20; 5.3. „Love story" (USA) od lat 16, godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30
ROMA — Bajka „Niespodzianka" godz. 10, 11, 12, „Wojenka, wojenka" (A) (fr.-rum.) od lat 14, godz. 13, 15.15. „Zbieg z Alcatraz" (USA) od lat 18, godz. 17.30, 20; 5.3. „Wojenka, wojenka" (A) g. 10, 12.15, 14.30, „Zbieg z Alcatraz" godz. 17, 19.30
SOJUSZ — Bajka „Jacek i jego pieski" godz. 13, „Był sobie łajdak" (USA) od lat 16, godz. 14, 16.30, 19; 5.3. „Był sobie łajdak" godz. 17, 19.30
STOKI — Bajka „Promyk słońca" godz. 14.30, „Staroświecki dramat" (A) (radz.) od lat 14 godz. 13.30, „Niech bestia zdycha" (fr.) od lat 18, godz. 17.30, 19.45; 5.3. „Staroświecki dramat" (A) godz. 15.30, „Niech bestia zdycha" godz. 17.30, 19.45
ŚWIT — „Złote miasto Inków" godz. 10, 11, 12, „Zielone smugi" (A) (radz.) od lat 11 godz. 13, 15.15, „Śledztwo w sprawie obywatela poza wszelkim podejrzeniem" (B) (wł.) od lat 18, godz. 17.30, 20; 5.3. „Krzyżacy" (A) (pol.) od lat 11, godz. 10, 12.15, 16.30, „Na samym dnie" (B) (NRF-USA) od lat 18, godz. 19.45

DYŻURY APTEK

Kilińskiego 136a, Pl. Pokoju 3/4, Piotrkowska 55, Pl. Kościelny 8, Cieszkowskiego 5, Felińskiego 1, Obr Stalingradu 15

5.3.

Przybyszewskiego 41, Sporna 83, Piotrkowska 193, Gdańska 90, Narutowicza 6, Dąbrowskiego 60, Wielkopolska 53a, Obr. Stalingradu 15

DYŻURY SZPITALI

Szpital im. M. Madurowicza — ul. M. Fornalskiej 37 — dzielnica Polesie oraz z dzielnicy Śródmieście z poradni K, ul. 10 Lutego 7/9.
Szpital im. H. Wolf — ul. Łagiewnicka 34/36 — dzielnica Bałuty.
Szpital im. H. Jordana — ul. Przyrodnicza 7/9 — dzielnica Widzew.
I Klinika Pol.-Gin. — ul. M. Curie-Skłodowskiej 15 — dzielnica Górna.
II Klinika Pol.-Gin. — ul. Sterlinga 13 — dzielnica Śródmieście — poradnie K — Nowotki 60 i Kopcińskiego 22.

Chirurgia ogólna — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30)
Chirurgia urazowa — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30)
Laryngologia — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195)
Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Millonowa 14)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

5.3.

Chirurgia ogólna — Szpital im. Jonschera (Millonowa 14)
Chirurgia urazowa — Szpital im. Jonschera (Millonowa 14)
Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Okulistyka — Szpital im Jonschera (Millonowa 14)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Instytut Pediatrii (Sporna 36/50)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

NOCNA POMOC LEKARSKA

Nocna pomoc lekarska Stacji Pogotowia Ratunkowego przy ul. Sienkiewicza 137, tel. 666-66.

Ogólnołódzki Telefoniczny Punkt Informacyjny dotyczący pracy placówek służby zdrowia telefon 615-19, czynny jest w godz. od 7 do 21, oprócz niedziel i świąt.

SWIĄTECZNA POMOC LEKARSKA

Zgłoszenia telefoniczne na wizyty domowe przyjmowane są w godz. 10—15. Wizyty ambulatoryjne i domowe załatwiane są w godz. 10—17, w następujących poradniach:
ŚRÓDMIEŚCIE — ul. Piotrkowska 102, tel. 271-80.
BAŁUTY — ul. Z. Pacanowskiej 4, tel. 541-96, Traktorowa 61, tel. 538-31.
GÓRNA — ul. Łecznicza 2/4, tel. 440-62.
POLESIE — ul. 1 Maja 42, tel. 305-83.
WIDZEW — ul. Szpitalna 5, tel. 826-54.

Dziś w Radio i Telewizji

NIEDZIELA, 4 MARCA

PROGRAM I

10.00 Wiad. 10.05 Dla dzieci „Trzeci brat" — słuch. 10.25 Piosenka miesiąca. 11.00 Wiad. 11.05 Niedzielny koncert życzeń. 12.05 Wiad. 12.10 „Mozartiana" — gra ork M. de Falli. 12.30 Graj gracyku... 13.00 Zespół Dziewiątka. 13.30 Melodia przypomni ci film. 14.00 Koncert życzeń. 15.00 Wiad. 15.05 Przegląd wydarzeń międzynarodowych. 15.20 „3×R" — czyli Radiowa Rewia Rozrywkowa. 17.00 Wiad. 17.05 „Z Teatrem I Armii na Szlaku Zwycięstwa". 17.30 „W tanecznych rytmach". 18.08 Słynni dyrygenci — Leopold Stokowski. 19.00 Przy muzyce o sporcie. 19.53 Dobranocka. 20.00 Dziennik. 20.15 „Ta ostatnia niedziela karnawału". 21.30 Jarmark cudów. 22.30 Od walca do charlestona. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wiad. sport. 23.25 Od charlestona do rocka. 24.00 Wiadomości.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Radioproblemy. 8.50 (Ł) Koncert życzeń. 9.35 (Ł) „Spojrzenia i refleksje" — magazyn. 10.20 (Ł) „To je moje" — piosenki. 10.40 (Ł) Z cyklu: „Portrety" — rozmowa. 11.10 (Ł) „Wszystko żartem" — mag. 12.05 „Mięsopusty rybarzowickie". 12.30 Wiadomości. 12.35 Czy znasz tę książkę? 13.00 Poranek symfoniczny. 14.00 Zgaduj zgadula. 15.30 „Odejście od książąt" — słuch. 16.15 Z księgarskiej lady. 16.30 Koncert chopinowski. 17.02 (Ł) Koncert życzeń. 17.30 „W Jezioranach". 18.00 Zagrajże mi muzyczko. 18.30 Wiad. 18.35 Felieton aktualny. 18.45 Kabarecik reklamowy. 19.00 Teatr PR: „Sprawa brzeska" — cz. II słuch. 20.30 Mistrzowskie nagranie, mistrzowskie wykonanie. 21.00 Wojsko, strategia, obronność. 21.15 Mistrzowskie nagrania — mistrzowskie wykonania. 21.30 Wiad. 21.50 Wiad. sport. 22.00 (Ł) Z estrad naszych sąsiadów. 22.30 Parnasik. 23.00 Mistrzowskie nagrania — mistrzowskie wykonania, I. Strawiński — suita z bal. „Ognisty ptak". 23.30 Wiadomości.

PROGRAM III

12.05 „W obronie prawa" — „Nieznana śmierć" — słuch. 12.30 Między „Bobino" a „Olimpią". 13.00 Tydzień na UKF. 13.15 Przeboje z nowych płyt. 14.00 Ekspresem przez świat. 14.05 Peryskop. 14.30 Przypominamy zespół „The Artwoods". 14.45 Za kierownicą. 15.10 Big band i jego soliści. 15.30 „Przygody Szwejka w twierdzy przemyskiej" — rep. 15.50 Zwierzenia prezentera. 16.15 „Dramat językowy" — słuch. 16.35 W. A. Mozart: Andante C-dur. 16.45 Piosenki „z włoskiego buta". 17.05 „Tajemnica ślepych ptaków" — odc. pow. 17.15 Mój magnetofon. 17.40 Muzyczne znaki Zodiaku. 18.00 Lektury, lektury. 18.15 Niedzielni muzykanci. 18.30 Mini-max. 19.00 Ekspresem przez świat. 19.05 „Bajadera" — słuch. 19.48 Muzyczna poczta UKF. 20.00 Kazimierskie opowieści — gawęda. 20.10 Wielkie recitale. 21.05 „Człowiekiem jestem" — wiersze. 21.25 Płyty nasze i naszych przyjaciół. 21.49 R. Wagner — „Tannhäuser". 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — zespół Franka Zappy. 22.20 Studio Teatralne Pr. III — „Te twoje chmury". 23.35 Przeboje „con amore".

TELEWIZJA

PROGRAM I

7.45 TV kurs rolniczy (W). 8.20 Przypominamy, radzimy (W). 8.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie (W). 9.00 Dla młodych widzów: Teleranek — Galeria, „Nicili z Gracji" — film z serii: Naokoło świata — „W pogoni za wilkiem" — film z serii: „Mój przyjaciel Ben" (kolor) — Wizyta w Muzeum Lokomotyw, Telewizyjny Klub Śmiałych (z Wrocławia). 10.20 W starym kinie — „Wspaniała dziewczyna" (W). 11.10 Gra Reprezentacyjna Orkiestra Śląskiego Okręgu Wojskowego (z Wrocławia). 11.40 Przemiany (W). 12.10 Dziennik (W). 12.25 Sportowy magazyn sprawozdawczy (W). 13.40 Ludwik Jerzy Kern — „Karampuk" cz. V — Prawo Karampuka (W). 14.05 „Piórkiem i węglem" (z Krakowa). 14.25 „Bonanza" — „Narzeczona Hossa" (W). 15.15 „Mikołaj Kopernik" cz. IV film dokum. — Dziedzictwo i legenda (kolor) (W). 15.45 Kryteria — felieton (W) (kolor). 16.00 Mistrzostwa świata w jeździe figurowej na lodzie — Pokazy mistrzów (kolor) (z Bratysławy). 17.30 Wielka gra — teleturniej (W). 18.20 Piosenka dla ciebie (z Wrocławia). 19.20 Dobranoc (kolor). 19.30 Dziennik. 20.05 „Wojna i pokój" — cz. II film fab. prod. radz. (kolor) (W). 21.40 Kronika filmowa (W). 21.50 Magazyn sportowy (W). 22.30 Koncert rozrywkowy (kolor).

PROGRAM II

14.30 „Wśród lasów" (Kowalski powinien odpocząć) cz. II program public. (Wrocław). 16.55 „Niezwykłe przygody Inokentija zwanego Kieszką" cz. II — film fab. radz. (kolor). 16.05 „Młody Teatr 71" — program public. 16.35 „Turniej politechnik: waicząa politechniki: poznańska z Warszawską, II mecz półfinałowy (Łódź). 17.35 Filmy Kazimierza Kutza — „Milczenie". 19.20 Dobranoc (kolor). 19.30 Dziennik. 20.05 „Arabeski" — program popularnonaukowy (W). 20.20 „Wieczór taneczny" — cz. I (kolor). 21.00 Scena Młodych: „Gilgamesz". 21.45 Figury rytmiczne — wizje ulotne.

PONIEDZIAŁEK, 5 MARCA

PROGRAM I

10.00 Wiad. 10.05 Melodie z ekranu. 10.40 Aktualności kulturalne. 10.45 Kwadrans dla „Marka i Wacka". 11.00 „Górnik" — ekspres muzyczny. 11.25 Nasz dzień powszedni. 11.30 Małe przeboje. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.20 „Przyśpiewki z ziemi kieleckiej". 12.30 Koncert życzeń. 12.50 Z operetek R. Frimla. 13.25 Poradnik rolnika. 13.35 Przeboje Pragi. 14.00 Alert dla biosfery. 14.05 Klasycy muzyki rozrywkowej. 14.30 Sport to zdrowie. 14.35 „Muzyczny przewodnik po Polsce". 15.00 Wiad. 15.05 Pieśni bez słów. 15.30 Listy z Polski. 15.35 Estrada Przyjaźni. 16.00 Wiad. 16.05 Tu druga zmiana. 16.10 „W kręgu polskiej muzyki rozrywkowej" — piosenki. 16.30 Non stop przebojów. 17.00 Studio Młodych — Radio-Kurier. 17.15 Parada piosenek. 17.50 Z księgarskiej lady. 18.05 Płyty z różnych stron — Francja. 18.30 Naukowcy rolnikom. 18.45 Młodzi artyści radzieccy. 19.05 Muzyka i aktualności. 19.30 Gwiazdy piosenki roku 1972. 20.00 Dziennik. 20.15 „Mały kwiatek" i inne przeboje. 20.50 Kronika sportowa. 21.00 Śpiewają aktorzy. 21.25 Studio Młodych — Naszym zdaniem. 21.30 „Rytm, taniec i piosenka". 22.00 Wiad. 22.05 „Rytm, taniec i piosenka". 22.25 Co słychać w świecie. 22.30 „Rytm, taniec i piosenka". 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Muzyka. 23.15 Wieczorne spotkania jazzowe. 24.00 Wiadomości.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Studio Młodych. 8.45 Melodie ludowe. 9.00 Kolorowe listy. 9.25 Kwadrans dla M. Kosza. 9.40 Tu Radio Moskwa. 10.00 Dwa opowiad. Cz. Kuriaty. 10.20 Fr. Brzeziński: Suita polska. 10.40 Kobiece ABC. 11.00 „Księga strachów" — słuch. 11.30 Wiad. 11.35 Postęp, dom, nowoczesność. 11.45 Od Tatr do Bałtyku. 12.05 (Ł) Komunikaty. 12.10 (Ł) „Rady na czasie" — rep. dźwiękowy. 12.25 (Ł) „5 minut o sporcie". 12.30 (Ł) Karuzela rytmów. 12.50 (Ł) „Problemy szkoły i domu". 13.00 „Nauka w służbie pokoju", 13.20 Muzyczny non stop. 13.30 Wiad. 13.35 „Na przykład Józef" — fragm. pow. 13.55 Pieśni z Bułgarii. 14.00 Więcej, lepiej, taniej. 14.15 Ludzie, wśród których żyjemy. 14.35 Grają ork. kameralne. 15.00 Zawsze o 15.00 — program dla dziewcząt i chłopców. 15.40 Pieśni i tańce świata. 16.00 Alfa i Omega. 16.15 Recital skrzypcowy. 16.45 (Ł) Aktualności łódzkie. 17.00 (Ł) Z twórczości Sergiusza Prokofiewa. 17.25 (Ł) „O Anilanie bez uprzedzeń" — rep. dźwiękowy. 17.40 (Ł) Popularne utwory. 18.00 (Ł) „Drogi postępu" — rep. 18.20 Terminarz muzyczny. 18.30 Echa dnia. 18.40 sprawy codzienne. 19.00 Studio Młodych. 19.15 Lekcja jęz. ros. 19.30 Koncert symfoniczny. 20.22 Notatnik kulturalny. 20.32 D. c. koncertu. 21.19 Chwila poezji. 21.24 Melodie rozrywkowe. 21.30 Z kraju i ze świata. 21.45 Wiadomości sport. 21.50 „Duch Słonobrodego" — słuch. 22.30 Aud. „Opera w przekroju:: — „Trubadur" — G. Verdiego. 23.30 Dziennik.

PROGRAM III

12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Za kierownicą. 14.00 Na poznańskiej antenie. 15.00 Ekspresem przez świat. 15.10 Od Missisipi do Wołgi. 15.30 N+T, czyli nowoczesność i technika. 15.45 Gitarowe flamenca Manitas de Plata. 16.00 Z kompozytorskiej teki Carole King. 16.25 „Requiem dla Van Gogha" — śpiewa Cz. Niemen. 16.45 Nasz rok 73. 17.00 Ekspresem przez świat. 17.05 „Tajemnica ślepych ptaków" — odc. pow. 17.15 Mój magnetofon. 17.40 Pisarz miesiąca — Jan Parandowski. 18.00 Magazyn aktualności muzycznych. 18.30 Polityka dla wszystkich. 18.45 Wiersze śpiewane. 19.00 Ekspresem przez świat. 19.05 „Wiejski Sherlock Holmes" — odc. pow. 19.35 Muzyczna poczta UKF. 20.00 Trudny świat. 20.15 Szlagiery z patefonu. 20.35 Blues wczoraj i dziś. 21.00 Nie czytaliście — to posłuchajcie. 21.20 Budapeszteńskie muzykalia. 21.45 Z nagrań Wilhelma Kempffa. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Helena Vondrackova. 22.15 Trzy kwadranse jazzu. 23.00 Miniatury poetyckie — „Zaproszenie do Italii". 23.05 Collegium musicum.

TELEWIZJA

PROGRAM I

12.45 Technikum rolnicze (W). 13.25 Technikum rolnicze (W). 15.20 Politechnika TV: Fizyka kurs przygotowawczy — Fale elektromagnetyczne — cz. I (z Gdańska). 15.55 Politechnika TV: Fizyka kurs przygotowawczy — Fale elektromagnetyczne — cz. II (z Gdańska). 16.30 Dziennik. 16.40 Zwierzyniec (W). 17.15 Obserwatorium (W). 17.25 Echo stadionu (W). 17.50 Wiadomości dnia. 18.10 Program filmowy (z Łodzi). 18.45 Eureka (kolor) (W). 19.20 Dobranoc (kolor). 19.30 Dziennik. 20.05 Teatr Telewizji: Federico Garcia Lorka — „Dom Bernardy Alba" (W). 21.25 „Bronili domu" — reportaż (W). 21.55 Dziennik. 22.15 Wiad. sportowe i kronika Zimowych Igrzysk Młodzieży Szkolnej w Zakopanem (Kraków). 22.25 Słynne arie operowe (W). 23.10 Politechnika TV: Fizyka kurs przygotowawczy (powt. z Gdańska). 23.45 Politechnika TV: Fizyka kurs przygotowawczy (powt. z Gdańska).

Tłum. MARIA WISŁOWSKA

REWOLWER MAIGRETA

G. Simenon

Maigret zwolnił uprzednio samochód policyjny, musiał więc wsiąść do metra. O tej porze metro było przepełnione, co nie poprawiło mu humoru. Nie był zadowolony z tej rozmowy: ani z niej, ani ze siebie. Nie był zadowolony z niczego. Gdyby zobaczył teraz doktora Pardon, nie powstrzymałby się od zrobienia mu wymówki, że niepotrzebnie rozdmuchał tę historię z Lagrangem a nawet własnej żonie miał za złe, że nie upilnowała gościa, który świsnął mu rewolwer. Był bliski tego, żeby tylko ją obarczyć odpowiedzialnością za to wszystko co się dotychczas stało.

Co go ta cała sprawa w gruncie rzeczy obchodzi? W wagonie kolejki podziemnej panował zaduch. Przelatujące za oknem reklamy, stale te same, działały mu na nerwy.

Gdy wyszedł po schodach na ulicę, oszołomiło go palące słońce. Nawet do słońca miał pretensję, że oblał się potem.

Woźny, widząc go wchodzącego do biura, od razu poznał, że komisarz Maigret jest dziś skwaszony i poprzestał na dyskretnym ukłonie z daleka.

Na swoim biurku Maigret zauważył leżącą w widocznym miejscu kartkę, przyciśniętą tak, żeby nie sfrunęła w przeciągu, jedną z jego fajek, a na niej napisane dużymi literami:

PROSZĘ ZATELEFONOWAĆ NATYCHMIAST DO KOMISARIATU POLICJI NA GARE DU NORD *)
I podpis: Lucas.

Nie zdejmując kapelusza Maigret sięgnął po słuchawkę, i przytrzymując ją lewą ręką przy policzku, drugą próbował zapalić fajkę.

— Lucas jest tam u was?

*) Na Dworcu Północnym.

— 37 —

Maigret spędził dwa lata, najbardziej ponure lata swego życia w tym paskudnym komisariacie kolejowym i znał go jak własną kieszeń.

Usłyszał głos jednego ze swoich dawnych inspektorów:

— Do ciebie, Lucas. Twój szef.

— Halo! — odezwał się w telefonie Lucas. — Byłem pewien, że pan wróci do biura, szefie. Telefonowałem już parę razy.

— Znalazłeś tego szofera?

— Poszczęściło mi się. Opowiedział mi wszystko dokładnie.

— Mianowicie?

— Był wczoraj wieczorem na placu Voltaire'a, wstąpił do baru, gdy odszukał go jakiś klient, wysoki grubas i kazał zawieźć się na Dworzec Północny.

— I tam zostawił walizkę w przechowalni?

— Zgadza się, szefie.

— Gdzie ta walizka?

— Jest tutaj.

— Otwarta?

— Nie pozwalają otworzyć.

— Kto?

— Ci tutaj, na dworcu. Żądają albo kwitu bagażowego, albo nakazu rewizji.

— Nie zauważyłeś nic szczególnego?

— Owszem.

— Co?

— Cuchnie.

— Co to znaczy?

— Właśnie to: śmierdzi. Jeśli to nie truposz, to zepsute mięso. Co mam robić?

— Czekaj na mnie. Zaraz przyjeżdżam.

Maigret udał się do gabinetu naczelnika. Ten zatelefonował do prokuratury. Prokurator już wyszedł, ale jeden z jego zastępców zgodził się wydać nakaz rewizji na własną odpowiedzialność.

Przechodząc obok pokoju inspektorów, Maigret zapytał:

— Torence już wrócił?

— Nie jeszcze, szefie.

— W takim razie ty, Janvier, weź ze sobą człowieka i jedź na ulicę Popincourt. Dom 37-bis trzeba wziąć pod obserwację. W oficynie, po lewej stronie, na trzecim piętrze mieszka niejaki François Lagrange. Nie wchodźcie na górę. Wysoki, tęgi, obecnie leży chory. Weź ze sobą zdjęcie jego syna.

— I co dalej? Co robić?

— Nic. Czekać. Gdyby przypadkiem syn wrócił do domu, śledzić go dyskretnie. Jest uzbrojony. A gdyby ojciec wyszedł — co jest całkiem możliwe — obserwować jego również

— 38 —

Wyższe studia — w... domu

Przed dwoma laty podjęto w Anglii interesujący eksperyment: prowadzenie wyższych studiów drogą korespondencyjną. Podjął się tego zadania Open University — Otwarty Uniwersytet. Przed paroma dniami pierwszych 867 studentów otrzymało tytuły magistrów. Absolwenci mieli już za sobą inne studia wyższe — dlatego ich edukacja trwać mogła tylko dwa lata.

Eksperyment Open University obserwowany jest w Anglii z ogromną uwagą. Uczelnia zastosowała najnowocześniejsze środki nauczania: telewizję, elektronikę. Testy egzaminacyjne oceniają komputery. Zmechanizowano wszystko, co było możliwe. Dla kierunków ścisłych przygotowano mikrolaboratoria mieszczące się w... walizce. Każdy student otrzymuje do domu zestawy preparatów, chemikalii wraz ze zleceniem przeprowadzenia określonych prób. Skrypty i książki (maksimum *ilustracji, wykresów, tabel — przemawiających lepiej do wyobraźni aniżeli tekst*), cotygodniowe audycje telewizyjne, kasety z filmami, które można odtwarzać w ośrodkach konsultacyjnych, okresowe spotkania z profesorami — oto narzędzia nauczania.

Gdy przed dwoma laty odwiedziłem siedzibę Open University pod Londynem, urzędujący prorektor, dr Walter Perry, zapytany, czy jest pewien sukcesu — odpowiedział: „czas pokaże". Był wstrzemięźliwy, bo Open University atakowała wówczas konserwatywna profesura, poddawano w wątpliwość jego założenia, a niektórzy naukowcy wręcz drwili sobie z grupy młodych zapaleńców, którzy chcieli za pomocą audycji telewizyjnych wykształcić magistrów historii, pedagogiki, matematyki, nauk przyrodniczych i techniki. Mieli jednak i sojuszników — część prasy i działaczy oświatowych. 25 tysięcy studentów podjęło naukę.

Andrzej Broniarek

Raz tylko, w ubiegłym roku było tu sporo śmiechu. Usunięto kilkudziesięciu studentów za to, że nie przysłali prac kontrolnych. Zawinił komputer, który taką decyzję zasugerował, był bowiem nie poinformowany, że poczta strajkuje.

Pierwszych 867 magistrów w pełni potwierdziło ideę Open University. Dziś uczelnia ma już 40 tysięcy studentów, a podręczniki dla nich są sprzedawane we wszystkich księgarniach — kupują je nie tylko w Wielkiej Brytanii, korzystają z nich również ludzie, którzy dokształcają się w domu — bez ambicji zdobywania stopni naukowych. Dr Walter Perry, zapytany dziś, jak ocenia pierwsze lata pracy uniwersytetu, powiedział, iż wyniki przeszły jego oczekiwania. 70 proc. studentów zdaje egzaminy celująco, jest to więc odsetek naprawdę imponujący.

W Open University studiują ludzie, którzy z różnych powodów nie mieli szans ukończenia wyższej uczelni i teraz zyskali możliwość podwyższenia swych kwalifikacji. Studiują i hobbyści, którzy jak znaczki pocztowe zbierają tytuły naukowe; są małżeństwa w średnim wieku, które po prostu przeznaczają wolny czas na wspólną naukę. Eksperyment więc na pewno się udał; niebawem Open University otwiera fakultet... medycyny. Ale już tylko jako studium podyplomowe, bo praktyki szpitalnej nie można w tym przypadku zastąpić „kieszonkowym" laboratorium.

PO PRZEDNICY WIOCZERKA

Pono Anglicy najchętniej rozmawiają o pogodzie. My też, ale ciekawiej, bo kontrowersyjnie, wnikliwie, naukowo. Jeden o nuklernych próbach wywodzi, inny o samolotach odrzutowych, ten o gospodarce leśnej, ów o następstwach rozwoju przemysłu. Spór wiodąc wokół przyczyn — w ocenie rzeczy najzupełniej przecież jesteśmy zgodni: klimat się nam zmienił i popsuł. Prawdziwego lata od dawna nie widziano; zimy stały się niczym jesienie — mokre, wietrzne, brudne od błota.

Nie tak to illo tempore bywało. Za sanacji, za cara, panie dobrodzieju, za Franciszka Józefa, wiadomo — zima zimą była, lato latem. A jeszcze dawniej? Pod Sobieskim choćby, albo królem Stasiem? Ha, wtedy dopiero aura panowała, jak Bóg przykazał. Te czerwce zbożami złociste, rozświegotane skowronkami, od upałów aż odrętwiałe. Te grudnie radosne sanną, śniegiem, oślepiające w słonecznym blasku, nocami rozgwieżdżone, a mroźne, żeś ledwo dech mógł złapać! Co tu gadać zresztą. Lepiej do starych zaipsków i świadectw sięgnąć, poczytać.

Poczytajmy tedy. Pisze imć **Jan Chryzostom Pasek** anno 1680: „Zaraz na początku tego roku doczekaliśmy się nowych rzeczy, bo zima, która już była, gruntownie stanęła, zginęła i stało się tak ciepło, tak pogodnie, że bydła poszły w pole, puściły się kwiatki i trawę ziemia wydawała, orano i siano...", w zapusty zaś „...takie były gorąca, że trudno było założyć sukni futrzanej, tylko letniej, jak in Augusto." Dwa lata później w ogóle „na saniach nie jeżdżono, rzeki nie stawały, listki na drzewie i kwiatki przez całą zimę, ludzie orali i siali wtenczas, kiedy najcięższe bywają mrozy." Nie inaczej i bezśnieżnego, a bezmroźnego też roku 1686, kiedy to w lutym już „role sprawiano pod jarzynę" czyli zboża jare.

To znów — pod datą 14 maja 1693 — donosi z Warszawy autor jednej z ówczesnych „gazetek pisanych", iż dzień ów był „zimnem i śniegiem bardzo wszystkim uprzykrzonym".

A przecież na karty raptularzów trafiały tylko fakty najbardziej niezwyczajne. Pospolitszych kaprysów aury nikomu nie przychodziło do głowy notować. Meteorologia nie istniała jeszcze, jeśli zaś długoterminowymi prognozami pogody ktoś się zajmował, to astrologowie tylko i minucjarze, czyli wydawcy popularnych kalendarzy, przynoszących najrozmaitsze przepowiednie i rady na rok cały.

Wyczytać tam mogłeś przy jakim gwiazd układzie bańki najlepiej stawiać, krew puszczać, zajmować się własną toaletą („włosy strzyc na nowiu, by rosły razem z rosnącym księżycem"). Nie brakło wskazań gospodarskich oraz „konnotacji" dni feralnych lub szczęśliwych. A też i przepowiedni pogody właśnie, i to także na cały rok z góry. Uczony astrolog, „biegi miesiąców" obrachowawszy oraz wzajemne aspekta planet męskich i żeńskich, głosił bez zająknienia: „W niedzielę rozjemną rano mróz, potem dzień wczesny, a w poniedziałek na deszcz zawiedzie."

Takie to były skromne meteorologii początki. I dopiero u schyłku XVIII stulecia rzecz się zmieniła. Nie stała się jeszcze meteorologia samodzielną gałęzią wiedzy, była raczej czymś na kształt panny służącej u astronomii — ale istniała już przecie. I jako pierwszy u nas stałe obserwacje a też zapiski tyczące pogody prowadził na warszawskim zamku astronom nadworny króla jegomości, ksiądz **Jowin Bystrzycki.** Kres jego pracom położył dopiero upadek Polski. Ale już po kilku latach, roku 1803, ten sam trud podjął, by przez ćwierćwiecze całe pomiary i notatki sporządzać — imć pan **Antoni Magier.**

Postać to jak mało która nierozdzielnie ze starą Warszawą złączona, a barwna i niepospolita. Kimże bo nie był ten człowiek! Szlachcic z urodzenia, z całego życia mieszczanin warszawski, z przekonań zalatywał jakobinizmem. Radny miejski — słynął z własnoręcznego wyrobu termometrów i barometrów, a śród klientów, którzy przyrządy jego kupowali, nie zabrakło nawet Ludwika XVIII.

Uczony i pedagog — zadziwiał młodzież swym domem, w którym kąt każdy wypełniały „książki, globusy, lunety, modele machin, pozasuszane jaszczurki, wypchane sowy i inne ptaki, trupie głowy obok machin elektrycznych i innych potrzebnych do doświadczeń..." Fizyk i astronom, interesował się też humanistyką. Wielkiemu Samuelowi Lindemu wydatnie pomagał przy opracowywaniu haseł słownikowych z zakresu „Kunsztów i rzemiosł". Potomnym zostawił rękopis nieocenionej, pełnej barw i szczegółów „Estetyki miasta stołecznego Warszawy".

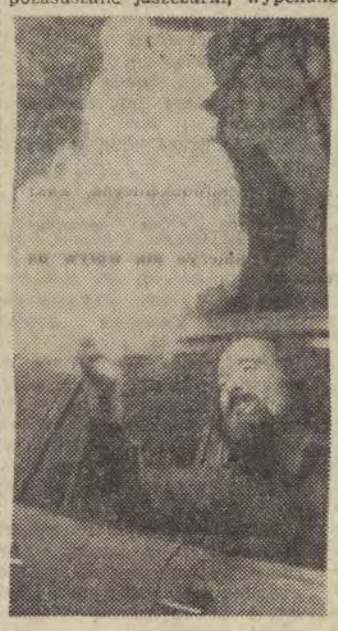

Przy tym zaś wszystkim przez 25 lat codziennie wdrapywał się na najwyższe piętro swej kamieniczki przy ulicy Piwnej 47, by mierzyć ciśnienie, wilgotność powietrza, temperaturę, kierunek i siłę wiatru. A potem kartę z informacjami wywieszał dla ciekawych na bramie. Biegali tedy ludziska zobaczyć, co się w aurze nowego dzieje, a staromiejskie przekupki na widok wielkiego parasola i szarej kapoty profesora żegnały się ukradkiem, podejrzewając, że Magierowi w obserwatorium owe „stopnie zimna i ciepła" jakieś nieczyste siły dyktują... Po śmierci zaś pana Antoniego notatki jego przejęło niedawno otwarte Obserwatorium Astronomiczne, by pracę profesora nieprzerwanie już kontynuować. Czasy to były — Królestwa Kongresowego.

Jak więc widzicie meteorologia nie ma zbyt starych tradycji. Że zaś jest wiedzą opartą nie tylko na bieżących obserwacjach, lecz i na analogiach z przebiegiem pogody lat dawnych, a do takich porównań nadmiaru materiałów nie ma — tedy i dziś zdarzają się imć Wicherkowi horoskopy zupełnie nie udane. Śmiejemy się wtedy, a niekiedy — to i złościmy.

Nie złóśćcie się, proszę. Miast wyrzekać — wspomnijcie z wdzięcznością o dawnych pamiętnikarzach, co tak barwne nam zostawili o pogodzie zapiski. Pomyślcie o pierwszych naszych meteorologach, księdzu Bystrzyckim i Antonim Magierze. Albo po prostu — pofilozofujcie sobie o pogodzie. Tak z polska właśnie: wnikliwie, naukowo. Bo klimat się nam jednak zupełnie zmienił. I co tu gadać — fatalnie się popsuł...

A. HAMERLIŃSKI

ledwie kilkanaście sekund i wkrótce każde poszło w swoją stronę. Tak więc spotkanie nastąpiło nieoczekiwanie i nie w tym miejscu, gdzie było umówione.

Trójka Podhalan ruszyła w drogę powrotną, a w pobliżu granicy Gruda znów wysforował się do przodu i ze zdwojoną uwagą, ostrożnie krok za krokiem, bezszelestnie posuwał się do przodu. Powrót nastąpił bez żadnych wydarzeń. Wynajęli prywatny samochód i jeszcze tej samej nocy zameldowali się u Stanisławy Zięby.

Ta sprawdziła zawartość przywiezionej torby i stwierdziła, że wyprawa się udała. Nakryła więc do obfitego posiłku. Postawiła też butelkę wódki.

O świcie, uhonorowani gotówką Gruda i Pokora wrócili do swych domów, a Goryczka pozostał u swej oblubienicy. Przed rozejściem się całego towarzystwa Zięba zapowiedziała, że wkrótce znów pójdą na drugą stronę.

„Bafia"

Karol Gruda nie należał do tych waluciarzy, którzy biernie czekali na okazję ubicia złotego interesu, on tych okazji szukał i na ogół z powodzeniem. Pewnego dnia spotkał bardzo obrotnego w ciemnych interesach Władysława W., znanego w środowisku waluciarzy pod pseudonimem „Bafia".

Wszyscy wokół wiedzieli, że ten antypatyczny typ nie lubi zbytnio wysilać swojego umysłu i bardzo chętnie załatwia interesy przy pomocy pięści. W swym postępowaniu był bezwzględny i wszyscy z waluciarskiego środowiska mieli przed nim respekt. Nikt mu nie wchodził w paradę, jeśli nie wymagało tego ryzyko interesu.

Ta bezwzględność pozostawiła mocne piętno na jego życiorysie i trwały ślad w centralnym rejestrze skazanych.

W 1955 r. wszedł w nielegalne posiadanie poniemieckiego pistoletu maszynowego, pistoletu „belgijki" i rewolweru typu Colt. Doprowadziwszy broń do stanu używalności natychmiast pomyślał o jej użyciu. Wkrótce z kompanem, tego samego pokroju co i on sam, dokonał napadu rabunkowego na sklep, terroryzując pistoletem maszynowym ekspedientkę i obecnych klientów. Łupem ich padła zawartość sklepowej kasy. Udany skok zachęcił ich do dalszych rozbojów. Milicja wpadła na ich trop i prokurator postawił „Bafię" w stan oskarżenia. Nie zdradził wówczas miejsca ukrycia broni. Na mocy wyroku został pozbawiony wolności na przeciąg 12 lat. Warunkowo wyszedł z zakładu karnego po 10 latach. Izolacja nie nauczyła widocznie tego opryszka, bo po wyjściu na wolność zapisał na swoim koncie kilka włamań do prywatnych mieszkań i sklepu; pośredniczył w upłynnianiu kradzionego mienia. Ponownie też doprowadził do stanu używalności dwa pistolety: „Fortunę" i „Liberty" oraz rewolwer Colt. Postarał się także o 100 sztuk amunicji do tej broni.

Po pierwszej wpadce w 1956 r. stał się ostrożny i unikał chodzenia z bronią — wiedział czym się to może tym razem skończyć i wszystkie transakcje przeprowadzał na płaszczyźnie poprawnych stosunków z kontrahentami w handlu złotem i obcą walutą. W stosunkowo krótkim czasie przez jego ręce przeszły walory wartości około pół miliona złotych. Część złota trafiała na Dolny Śląsk, część do Stanisławy Zięby, część do właściciela baru w Szaflarach, Jana Kucharskiego.

Wtedy gdy już był stałym i zaufanym gościem baru „Na klinie" znanego potem pod nazwą „Czerwonej oberży" „Bafia" zaprosił Karola Grudę na spotkanie z właścicielem tego lokalu. Na zapleczu baru, przy kieliszku gawędzili o sposobach zakupu kolejnej partii złota i innych możliwościach uzyskania walorów.

— Słyszałem, Karolu, że chodzisz na drugą stronę dla Stanisławy Zięby — zaczął barman wchodząc na sprawy, które absorbowały jego uwagę od kilku dni.

— Skąd wiecie o tym? — zapytał Gruda.

— To moja rzecz — Kucharski nie chciał zdradzić, że wiadomość tę otrzymał od Jaśka Pokory, który już od dłuższego czasu trzymał się blisko barmana wiedząc, że można zarobić przy tych interesach jakię się ubija w barze „Na klinie". — Posłuchaj co ci powiem. Na takim jednym skoku można się dobrze obłowić, a ty od niej otrzymujesz te marne tysiąc złotych. A gdyby tak przy następnym transporcie urządzić zasadzkę? Trzeba tylko stworzyć takie pozory, żeby Zięba była przekonana, że zasadzkę tę urządził WOP i żołnierze zagarnęli złoto. Co ty na to? Złoto oczywiście trafiłoby w nasze ręce.

— Jak wy to sobie wyobrażacie? — zainteresował się pomysłem Gruda.

— Zwyczajnie — odparł „Bafia", którego Kucharski już wcześniej wtajemniczył w swój plan. — Tylko o tym nie może się dowiedzieć Goryczka, bo sypnie przed Ziębą. Wiesz, że to jego kochanica. Chodząc w grupie on was pilnuje, żeby nie było jakiegoś kantu. A więc jak będziecie wracać ze Słowacji, ja urządzę zasadzkę koło mostku na rzece. Ty jak zawsze, będziesz szedł jako szpica. Gdy przejdziesz przez mostek — wystąpię do zatrzymania Pokory i Goryczki, oddając jednocześnie kilka strzałów. Wtedy ty uciekniesz w stronę wsi a Pokora ze złotem do umówionej meliny. Goryczka jako nie wtajemniczony będzie się kierował własną inicjatywą, zależnie od sytuacji. I on ma być tym głównym świadkiem dla Zięby, który potwierdzi, że to właśnie wopiści się na was zasadzili. Potem spotkacie się w Zakopanem, by szczegółowo opowiedzieć o przebiegu wydarzenia. Pokora natomiast ulotni się ze złotem.

— Masz łeb, niech cię diabli... Tylko to trzeba opracować w najdrobniejszych szczegółach, żeby nie było pudła.

— Szczegóły zostaw mnie. Ty tylko ustaw Pokorę tak, żebym wiedział jaką drogą będzie uciekał do meliny. Ja się z nim spotkam i obaj zabezpieczymy transport.

— Dobrze, pogadam z Pokorą.

— Na zasadzce będzie „Bafia" i ja — wtrącił się niespodziewanie barman. — Zieloni jak się zasadzają, to nigdy w pojedynkę.

— Nie, ty nie pójdziesz — ostro zaprotestował „Bafia", wietrząc w tym jakiś podstęp ze strony właściciela baru. Gdy wstępnie rozpatrywali ten plan nie było mowy o tym, że restaurator pójdzie na zasadzkę. Widocznie teraz wpadł na jakiś chytry pomysł i zechce ich wystrychnąć na dudka. To było w jego stylu. „Bafia" wiedział, że gdy tylko barman brał bezpośredni udział w jakimś interesie, to zawsze kogoś wykantował. Dlatego zaprotestował, podając zupełnie inne motywy swojego sprzeciwu.

— Ty, jako główny organizator, nie możesz się narażać. Gdybyśmy czegoś nie przewidzieli i wpadli rzeczywiście w ręce żołnierzy, to ktoś musi pozostać na wolności, żeby nam pomóc wyjść z mamra.

— Masz rację — zgodził się inicjator zasadzki i ustąpił.

Strzały nad rzeką

Goryczka, Pokora i Gruda dwukrotnie chodzili po paczkę do Słowacji i dwa razy wrócili z pustymi rękami. Za pierwszym razem nie udało się przejąć ładunku od Walszakowej, bo zaszły zupełnie nieprzewidziane okoliczności. Jak na złość w tym rejonie znalazł się nieoczekiwanie patrol milicji czechosłowackiej. Byli nawet przekonani, że nie była to przypadkowa obecność milicjantów w tym miejscu.

(Dalszy ciąg we wtorek)

Jeden z kustoszów muzeum kairskiego dr Iskander ogląda złotą maskę Tutenchamona.

Jerzy Kraskowski

„Smierć na szybkich skrzydłach dosięgnie tych wszystkich, którzy zakłócili sen faraona". Pomny tej złowieszczej klątwy z dziwnym uczuciem nie pozbawionym emocji i zwykłej ludzkiej ciekawości schodziłem po kilkunastu stopniach w głąb skalnego korytarza. Za chwilę miałem się znaleźć w grobowcu Tutenchamona. Łatwo można sobie wyobrazić, co przeżywa przybysz z dalekiej Polski, gdy w ślad za egipskim przewodnikiem dociera do wnętrza legendarnego już dziś i najsłynniejszego w świecie miejsca wiecznego spoczynku najmłodszego z faraonów, który zmarł mając zaledwie 19 lat i tu został pochowany 1.300 lat przed naszą erą.

Korespondencja własna z Egiptu

W DOLINIE UMARŁYCH

Grobowiec jest niewielki — najmniejszy ze wszystkich 61 grobów władców egipskich XVIII, XIX i XX dynastii grzebanych w Dolinie Królów. Panuje w nim pomrok. Przy samym wejściu ściany — surowe, pozbawione barwnych malowideł i rzeźb. Dopiero obok wyrytego emblematu królewskiego — szakala, zarówno na suficie, jak i ścianach oglądam treści przedstawiające sceny z życia Tutenchamona. A w głębi przy końcu skalnej komnaty sarkofag z oszklonym wiekiem, spod którego widać pozłacaną maskę faraona. I to wszystko z całego bogactwa i ze skarbów odnalezionych w 1922 r. przez ekspedycję angielskich archeologów, na której czele stał lord Carnarvon. Mumia Tutenchamona znajduje się aktualnie w muzeum brytyjskim w Londynie, a odnalezione posągi bogów ze szczerego złota, szkatuły wypełnione drogocenną biżuterią i złota trumna oraz wiele innych kosztowności odnalezionych przez Anglików eksponowane są w muzeum kairskim.

Stałem w milczeniu przed sarkofagiem faraona. Próbowałem przez te kilka minut, które dane mi było tu spędzić, wyobrazić sobie, co przeżywali uczestnicy pamiętnej ekspedycji lorda Carnarvona, kiedy podczas wyprawy w Dolinę Królów odkryli jedyny do tej pory zachowany w całości i nie ograbiony przez złodziei grobowiec Tutenchamona. Udało im się to, czego nie dokonali uczeni wielu krajów, szukając przez 16 lat tego grobowca. Próbowałem sobie wyobrazić, jak ekspedycja kolejno wykuwała ściany, przebijała się przez zamknięte przez tysiąclecia pomieszczenia, aby dotrzeć do pokrytej złotem komnaty królewskiej. Ale czy wtedy lord Carnarvon wraz ze swymi towarzyszami zwrócił uwagę na złowieszczy napis przy wejściu głoszący, że faraon pomści zbrodnię znieważenia swojego grobowca? Czy wtedy, gdy uczestnicy ekspedycji oszołomieni swoim odkryciem, które obiegło później szpalty gazet całego świata, zdawali sobie sprawę, że faraon wezwie ich do siebie? W 6 tygodni później lord Carnarvon umiera w kairskim szpitalu a w kilka lat potem zmarły aż 24 osoby które w jakiś sposób przyczyniły się do odkrycia grobowca Tutenchamona. Zemsta faraona...

Otrząsam się z tych ponurych myśli żałując, że nie mogę sfotografować sarkofagu, ani fresków, bo aparat musiałem oddać do przechowania dyżurującemu Arabowi przed wejściem do grobowca, wychodzę z ciemnej, mrocznej komnaty wiecznego spoczynku Tutenchamona — na morze pustynnego piasku Doliny Umarłych. Piasek czuje się tu wszędzie — w ustach, nosie, we włosach. Jest samo południe. Oślepiający blask słońca razi niemiłosiernie. Zakładam ciemne okulary. Brnę przez piasek, mijam budynek restauracji i kawiarni wybudowanej dla turystów i zatrzymuję się przed kolejnym grobowcem faraona Seti I. Jak głosi napis przy wejściu, faraon ten z XIX dynastii, panował w XIII wieku przed naszą erą. Grób jego jest największy i najokazalszy. Został odkryty w 1817 r. przez włoską ekspedycję archeologów, ale odnaleziony w nim alabastrowy sarkofag nie zawierał mumii faraona Seti I, którą później odszukano koło miejscowości Deir-el-Bahari Grobowiec był kompletnie rozgrabiony.

Schody prowadzą 45 metrów w głąb skalnego podziemia. Na niższych kondygnacjach — bogate pozłacane malowidła, płaskorzeźby i hieroglify, przedstawiające m. in. znaki Zodiaku, boginie ochraniające ciało faraona, jego pogrzeb, a także drogę egipskiego władcy po śmierci do Krainy Słońca. Znajduję się na samym dole w obszernym pomieszczeniu, gdzie Seti I był pochowany. Panuje tu grobowy chłód. Chwila odpoczynku po nadmiarze wrażeń. Przewodnik — chudy, wysoki Arab — opowiada o tajemnicy tego grobowca. Każdy grobowiec w Dolinie Królów ma swoją tajemnicę. W tym niewiele brakowało, aby miejsce wiecznego spoczynku Seti I nie było ogołocone przez rabusiów ze wszystkich kosztowności składanych wraz z mumią faraona. Zawinił architekt, który niewłaściwie zaprojektował komnatę, gdzie umieszczono sarkofag. Wprawdzie dla zmylenia złodziei w sąsiednim pomieszczeniu umieścił on na drzwiach wiele malowideł wskazujących, że w nim spoczywa Seti I, ale kiedy rabusie nie znaleźli mumii ani żadnych kosztowności zaczęli opukiwać ściany. I w pewnym momencie u dołu rozległo się echo. Znak, że istnieje jeszcze druga zamurowana komnata, do której już łatwo można było się dostać przebijając mur. Złodzieje znaleźli w niej mumię wraz z kosztowną biżuterią i złotem. Architekt po prostu źle obliczył odległość dzielącą sufit od podłogi pozostawiając 20 cm przestrzeni pomiędzy jednym a drugim pomieszczeniem. I stąd to echo przy opukiwaniu ścian.

W 1963 r. odkryto w grobowcu nowy korytarz. Było to możliwe dzięki temu, że zgłosił się do egipskich władz jeden z wielu potomków dawnych rabusiów, którym z pokolenia na pokolenie przekazywano tajemnicę grobowca. Idąc wskazanym przez niego śladem odkryto nowe skalne komnaty, zawierające dalsze cenne malowidła i płaskorzeźby. Niestety — jak wyjaśnia przewodnik — z braku środków finansowych aktualnie nie prowadzi się dalszych badań, mających na celu przebicie do końca tego korytarza, który jest całkowicie zasypany. I nie wiadomo, kiedy te prace będą wznowione.

Istnieją trzy hipotezy tajemnicy grobowca faraona Seti I. Część archeologów twierdzi, że nie odkryty korytarz prowadzi do świątyni, jako że według wierzeń starożytnych Egipcjan mumia pozostawała w sarkofagu, a dusza faraona wędrowała do bogów. Druga hipoteza głosi, że właśnie w końcu korytarza znajdują się dalsze skarby, których nie odnaleźli złodzieje. Trzecia hipoteza zakłada, że po prostu... nic tam nie ma. (!)

Jest więc o czym mowić turystom i snuć przed nimi różne najbardziej nieprawdopodobne przypuszczenia. Czyżby i tę tajemnicę faraon wziął do grobu?

Zastanawiałem się nad tym, kiedy znów znalazłem się — po prawie półgodzinnym pobycie w grobowcu Seti I — na pustynnym piasku wśród czerwonych skał Doliny Królów. Nic tu z powagi i dostojności Doliny Umarłych. Przewodnicy w różnych językach zwoływali grupy wycieczek, m. in. z NRF, Związku Radzieckiego, Francji i Polski. Gwar i hałas. Za długimi stołami, na których znajdowały się alabastrowe figurki faraonów, a wśród nich poczesne miejsce zajmował oczywiście Tutenchamon, korale z pachnącego drzewa sandałowego, miotełki do odganiania much i słomiane kapelusze przeciwsłoneczne Arabowie zachwalali swój towar, przeznaczony dla wycieczek zagranicznych.

W drodze powrotnej do Luksoru towarzyszył mi dziwny lęk, że może się spełnić klątwa Tutenchamona. Zakłóciłem przecież sen faraona.

ALARM na Czukotce trwa

Korespondencja z ZSRR

CZYTAJĄC DONIESIENIA Z PÓŁWYSPU CZUKOCKIEGO, PRZYPOMINAM SŁOWA, KTÓRE SŁYSZAŁEM, BĘDĄC LATEM W POŁNOCNEJ JAKUCJI: „PRZYJEDZCIE DO NAS W ZIMIE, KIEDY TUNDRĘ I TAJGĘ POKRYJE ŚNIEG.. WTEDY U NAS ZACZYNA SIĘ ŻYCIE..."

Zima jest dla północy chlebem powszednim, a poza tym niesie bardzo istotne korzyści. Zamarznięte rzeki, bagna i rozlewiska przekształcają się w drogi komunikacyjne, tak zwane zimniki, po których przejedzie i zaprzęg reniferowy, i traktor, i samochód. Zwierzyna, jedno z głównych bogactw północy, przywdziewa cenne zimowe futra, a drogi, zamieniły się w ogromne rozlewiska błotnistej mazi. Na odmianę kilka dni temu ze strony kontynentu powiały mroźne wiatry. Po paru godzinach półwysep w ogromnej większości pokrył się lodowym pancerzem.

Stada reniferów, liczące ponad 370 tysięcy sztuk, pozostały bez wyżywienia. Dokładnie mówiąc, pożywienie było, ale dostęp doń zamykała tafla lodu, której nie mogły przebić reniferowe kopyta. Położenie ocenić może tylko ten, kto zna wartość renifera dla gospodarki dalekiej północy. Renifer to zwierzę życia. Mięso, skóra, kość, transport, tłuszcz, więc pożywienie, dach nad głową i ubranie, całe bogactwo tej ziemi stanowi szare, poczciwe zwierzę. Nic więc dziwnego, że nad Czukotką krzyżowały się nadawane za pomocą radia sygnały: ratujcie, pomóżcie. Zmobilizowano śmigłowce, ciągniki i psie zaprzęgi — aby do zagrożonych stad dowozić siano, sól, paszowe koncentraty i tłuszcze. A więc to, co jest potrzebne reniferom do życia. Utworzono w trybie nagłym, nieomal alarmowym, brygady zootechników, weterynarzy i pastuchów, które bez chwili wytchnienia pracowały w obłodzonej tundrze. Jednocześnie rozpoczęły się gigantyczne „redyki", czyli przeganianie stad do tych nielicznych miejsc, w których nie było lodowatego pancerza, gdzie zwierzęta mogły wygrzebywać pokarm spod śniegu. A takie miejsca zostały tylko na północnych zboczach gór, a więc gdzie w czasie cyklonu było najmniej. Były stada, które zdołano ewakuować w całości, były też i takie, które poważnie ucierpiały w wyniku kaprysów aury.

Alarm na Czukotce nie został odwołany. Służba meteorologiczna zapowiada, że w wielu regionach półwysp należy się w dalszym ciągu podziewać sztormowych wiatrów. Komunikaty o pogodzie podaje się bez przerwy do rejonów, a stamtąd we wszystkie kierunki, tam, gdzie przebywają stada. W dalszym ciągu do zagrożonych miejsc dowozi się koncentraty paszowe, części zamienne do ciągników i samochodów, żywność. Nad całym półwyspem krzyżują się podawane po rosyjsku i czukocku komunikaty meteorologiczne, ostrzeżenia i rozkazy.

Co będzie za 24 godziny, wiedzą tylko wiatry. Ten ciepły znad Oceanu i zimny wiejący od lądu. Pogotowie trwa.

Matejką do Australii 5)

Po zatankowaniu kilkuset ton wody, po krótkich formalnościach paszportowych, pożegnanie z Europą. Mały, pokracznyholownik wlecze nas kawałek, potem odczepia linkę i zawraca. Ruszamy w długą drogę. Do Fremantle na drugiej półkuli. Przed nami prawie 10 tysięcy mil.

PRZEZ DWA OCEANY

Wychodzimy na Atlantyk i jakbyśmy przepłynęli setki mil — niebo zmienia swoją barwę — staje się jakieś szare, jest chłodniej. Nie widać już lądu. W powietrzu sporo wilgoci. Od strony Afryki wiatr niesie drobniutkie ziarenka piasku. Na horyzoncie widać szarą łunę. To nad Saharą Hiszpańską szaleje burza piaskowa. Prysły nadzieje na obejrzenie Wysp Kanaryjskich. Na statku robi się gorąco. Jest wprawdzie klimatyzacja, ale trzeba ją przestawić z grzania na chłodzenie.

18 grudnia, kiedyśmy się zbliżali do równika, temperatura sięgnęła 32 st. C. przy wilgotności ok. 95 proc. Dokuczała nam bardziej niż rozpalony piec hutniczy. A tymczasem nasze Hi Presy (urządzenia klimatyzacyjne) zamiast chłodzić, międliły gorące powietrze. Okazało się, iż podczas remontu w stoczni ulotnił się freon (gaz potrzebny do chłodzenia) i teraz pozostało tylko czekać na spotkanie z jakimś polskim statkiem, który ewentualnie będzie miał jakiś zapas i zechce nam użyczyć owego freonu.

Kiedy minęliśmy równik, straciliśmy wszelką nadzieję na to, że w ogóle coś będzie można zrobić i oto 19 grudnia ok. godz. 8 rano radiooficer zameldował, iż przed nami znajduje się m/s „Kosko", który płynie do Indii. Okazało się też, że na pokładzie „Koski" jest freon. Zrobiliśmy parę zwrotów, zarządzono alarm łodziowy i już nasza szalupa była na wodzie.

Po 2 godzinach wróciła, wioząc oprócz freonu także nowe filmy, jakieś drobiazgi, a nawet nowy odkurzacz... Mechanicy natychmiast przystąpili do pracy, a po kilku godzinach poczułem chłód. W kabinie miałem tylko 28 st. C.

W naszym małym światku marynarsko-pasażerskim zawrzało. 20 grudnia, kiedy nastrój stawał się coraz bardziej świąteczny, spadła na nas przygnębiająca wieść. — Statek „Conrad" zbombardowany został w Hajfongu. Pierwsze niejasne wiadomości mieliśmy rano z radia Cape Town. Wiedzieliśmy, że jeden statek polski stał się ofiarą nalotu, że zginęli ludzie. Zaczęliśmy zastanawiać się: W Hajfongu były trzy polskie statki — „Conrad" i „Kiliński" stały w porcie, zaś na redzie wewnętrznej — „Moniuszko". Na „Kilińskim" maszyny były wygaszone i nie było tam naszej załogi. Na redzie bomb się nie rzuca, zatem „Joseph Conrad".

— Mój piękny „Conrad" — wykrzyknął kpt. Janusz Kulesza.

— I mój — powtórzył lekarz Jerzy Krzewiński. Obaj bowiem na tym statku pływali.

Wkrótce okazało się, że wielu ludzi z załogi „Matejki" miało tam swoich kolegów i przyjaciół.

Na statku wre. Dwie Amerykanki składają nam wyrazy współczucia. Jedna z nich płacze... Holender jest przybity, ciągle słucha komunikatów radiowych. Doszło jednak do nieprzyjemnej scysji. Oto w czasie kiedy trwała gorąca dyskusja pełna dociekań, domysłów i słów oburzenia, przy jednym ze stołów, przy którym siedzą dwa małżeństwa: amerykańskie i angielskie, nagle ktoś intonuje jakąś amerykańską, wesołą piosenkę. Nasza Amerykanka — emerytowany architekt, podrywa się, biegnie w tamtą stronę i w uniesieniu krzyczy:

— Milczcie chamy! Tam giną ludzie, a wam się na śpiewy zebrało! Płyniecie polskim statkiem i powinniście mieć więcej taktu. Tam zginęli polscy marynarze!

Zapanowała długa, pełna konsternacji cisza. Tamci zrobili się smutni, ich żony ostentacyjnie wyszły z messy.

Wkrótce za pośrednictwem Gdynia-Radio dowiedzieliśmy się wszystkich szczegółów z Wietnamu. Dotychczasowe nasze dociekania i dyskusje właściwie tylko się potwierdziły. Miały one jeszcze jeden skutek: przekonaliśmy się, że ludzie prości wszędzie myślą takimi samymi kategoriami.

Z biegiem czasu dyskusje ucichły. Zbliżały się święta, przeto wszyscy zaczęli przygotowywać się do nich. Dzieci ubierały choinki, matki szykowały suknie, panowie przemyśliwać zaczęli o ewentualnych niespodziankach. Tej świątecznej gorączki nie był w stanie zagłuszyć nawet komunikat o idącym z drugiej strony Afryki cyklonie „Beatrice". Święta to święta...

Na wigilię zapowiedziano 23 dania. Nastrój był wspaniały. Pięknie udekorowane stoły, choinka, (plastykowa), kolędy. Przez cały dzień leżałem pod skwarnym słońcem, a punktualnie o godzinie 18 zasiedliśmy do wigilijnego stołu.

(Dalszy ciąg na str. 7)

PP „WARZYWA, OWOCE I KWIATY"
w Łodzi, ul. Zielona 24
zatrudni natychmiast

- **3 zaopatrzeniowców ze znajomością branży warzywno-owocowej,**
- **5 magazynierów do magazynu warzywno-owocowego,**
- **sprzedawców do sklepów warzywno-owocowych i do obsługi zieleniaków,**
- **ajentów do prowadzenia sklepów warzywno-owocowych i kwiaciarskich,**
- **30 robotników niewykwalifikowanych do magazynów.**

Warunki płacy do omówienia.
Zgłoszenia przyjmuje dział spraw osobowych, Łódź, ul. Zielona 24, w godz. 7,30—13 lub telefonicznie nr 294-99.
1782/k

ZŁOM ZŁOTA I SREBRA
skupują sklepy
VERITAS
w Łodzi, ul. Piotrkowska 263, ul. Tuwima 14.
ZŁOM SREBRA SKLEP „VERITAS" w Pabianicach, ul. Armii Czerwonej 34.
86/k

Nieruchomości

1—2 HA ziemi w Łodzi lub okolicy — przyjmę w dzierżawę. Oferty „2864" Prasa, Piotrkowska 96

GARAŻU na Teofilowie — poszukuję. Oferty „2839" Prasa, Piotrkowska 96

KOMÓRKI murowane i drewniane do rozbiórki — sprzedam. Tel. 369-19 po 19 2809 g

6—8 HA ziemi III klasy (zdrenowana) w pobliżu Łodzi — kupię. Oferty „2788" Prasa, Piotrkowska 96

MASZYNĘ „Singer" krytą — sprzedam. Dąbrowskiego 41, m. 20, II piętro 2922 g

ŚLICZNĄ suknię ślubną francuską — sprzedam Łódź-Chojny, Studzienna 30 2909 g

GARAŻ blisko śródmieścia kupię. Oferty „3047" Prasa, Piotrkowska 96

Kupno-Sprzedaż

MEBLE stylowe do stołowego okazyjnie sprzedam Tel. 664-80 3046 g

PIANINO — sprzedam. Tel. 664-05 2863 g

10-MIESIĘCZNEGO owczarka niemieckiego — sprzedam. Tel. 853-13

PIANINO krzyżowe „Fibiger" tanio sprzedam. Tel. 536-32, godz. 18—21 2772 g

CZARNE łapki karakułowe skórki — kupię. Tel. 566-48 2986 g

KOŻUCH męski, nowy, beżowy — sprzedam. Tel. 255-78 2936 g

KLARNET B, trąbkę „Weltklang" — sprzedam. Tel. 371-66 2939 g

FUTRO panofiksy węgierskie brązowe — sprzedam. 868-05, po 19 2964 g

„ECHOLANĘ 2" i dwa mikrofony „AKG" tanio sprzedam. Tel. 262-39 3035 g

ZEGAR stary antyczny oraz małą serwantkę — kupię. Tel. 325-82 3012

FOTELE: stylowy i leniwiec oraz mały kredens do sprzedania. Łódź, Rodakowskiego 10, m 21, bl 503 3103 g

„SYRENĘ 104" — sprzedam. Kasztelańska 62 2927 g

„WARTBURGA 1000" — sprzedam. Oferty „2945" Prasa, Piotrkowska 96

„ZASTAVĘ" sprzedam. Stan idealny. Tel. 406-68 2879 g

„SYRENĘ 101" oraz „Junaka" — sprzedam. Tel. 371-98, godz. 11—14, 20—21 2830 g

„SYRENĘ 105" wylosowaną w PKO — sprzedam. Odbiór w Motozbycie. Oferty „2831" Prasa, Piotrkowska 96

„FIATA 125" nowego lub po małym przebiegu — kupię. Tel. 609-41 2861

TAKSOMETR — sprzedam Wojska Polskiego 110, m. 15 2810 g

„ZASTAVĘ" — sprzedam. Piotrkowska 245 (parking) 2978 g

„FIATA 125 P" nowego z silnikiem 1500 — sprzedam. Tel. 279-15 2967 g

„SYRENĘ 105" wylosowaną w PKO — kupię. Oferty „3015" Prasa, Piotrkowska 96

TAKSOMETR „Poltax" sprzedam. Stefaniak, Łagiewnicka 37—14 3014 g

„MOSKWICZA 412" rok 1970 — sprzedam. 840-35 3178 g

„SYRENĘ 105" — sprzedam. Odbiór w Motozbycie. Tel. 438-51 3268 g

„TRABANTA 601" (1968) sprzedam. Tel. 586-12 3234 g

Lokale

MAŁŻEŃSTWO poszukuje pokoju na okres 6 miesięcy. Płatne z góry. Oferty „3360" Prasa, Piotrkowska 96

MIESZKANIE M-4 własnościowe w blokach — kupię. Oferty „2908" Prasa, Piotrkowska 96

POKÓJ nie umeblowany w blokach do wynajęcia, członkom spółdzielni mieszkaniowej. Oferty — „2959" Prasa, Piotrkowska 96

MIESZKANIE komfortowe własnościowe (cztery pokoje, kuchnia) sprzedam. Oferty „2923" Prasa, Piotrkowska 96

M-3 własnościowe — sprzedam. Tel. 526-30, do godz. 21 2895 g

M-2 własnościowe kupię. Oferty „2871" Prasa, Piotrkowska 96

DWA pokoje, kuchnia (Koziny bloki kwaterunkowe) — zamienię na 3 pokoje, kuchnię — bloki (może być spółdzielcze). Oferty „2885" Prasa, Piotrkowska 96

ŁÓDŹ M-3 kwaterunkowe, telefon, centrum, zamienię na podobne lub mniejsze w Warszawie. Oferty „2707" Prasa, Piotrkowska 96

M-4 (dwa pokoje) bloki kwaterunkowe — zamienię na M-4 lub M-5 — bloki. Może być spółdzielcze. Umińskiego 2, m. 42 2733 g

M-2 — M-3 własnościowe — kupię. Oferty „2790" Prasa, Piotrkowska 96

LOKAL sklepowy w rzemieślniczym pawilonie własnościowym — 25 m — centrum Placu Niepodległości — odstąpię. Tel. 374-24. Do 14 2973 g

SZCZECIN — pokój, kuchnia — bloki, zamienię na samodzielny pokój w Łodzi. Wiadomość: Łódź, Al. Politechniki 27, m. 25. Po godz. 16. Chruściany 3025 g

Nauka Praca

MATEMATYKA. 257-57, mgr Pluskowski 2888 g

UCZEŃ do Zakładu Blacharstwa Samochodowego — potrzebny. Łódź, Łagiewnicka 262 a 2804 g

POTRZEBNY uczeń do nauki zawodu kaletniczego. Łódź, Rewolucji 1905 r. nr 8. Pracownia toreb 3018 g

POMOC do dziecka — potrzebna. Łódź, Podgórna 70, m. 17 (Dąbrowa) 2944 g

OPIEKUNKA do rocznego dziecka potrzebna. Lotnicza 6 A 3040 g

POMOC domowa — potrzebna. Wiadomość: sklep hafciarski, Nowomiejska 12 2914 g

OPIEKUNKA do 8-miesięcznego dziecka — potrzebna. Wandy Wasilewskiej 13, m. 33 (Zarzew) po 16 2890 g

POMOC do 3-letniego dziecka — potrzebna. Kopernika 75, m. 1 2755 g

OPIEKUNKA do 4-letniego dziecka — potrzebna. Łódź, Traktorowa 94 c, m. 69. Zimnicki 2751 g

OPIEKUNKA do 10-miesięcznego dziecka potrzebna. Wiadomość: Tatrzańska 54/56, bl. 60, m. 27. Po godz. 17 2981

LAKIERNIKA samochodowego zatrudnię. Wiadomość: Trębacka 30

Różne

CZERWONIEC Konstanty — ginekolog. Tuwima 20 2905 g

Dr ZIOMKOWSKI, skórne, weneryczne, 16—19. Piotrkowska 59. Oprócz sobót 3335 g

PRZERABIAMY obuwie na modne fasony. Wymiana obcasów. Inowrocławska — koniec Lutomierskiej, Górniak 3334 g

EKSPRESOWO farbujemy na najmodniejsze kolory bluzki z aniliany, helanco, brilonu, koszule non-iron, krempliné oraz suknie ślubne. Prywatna Pralnia i Farbiarnia, ul. Więckowskiego 57, tel. 263-61 przy Zakątnej

NAJTAŃSZY płot z morwy białej daje piękne ogrodzenie i liście do hodowli jedwabników. Porcja nasion na 100 metrów żywopłotu z instrukcją — 50 zł. Wysyła za pobraniem przy odbiorze: Hodowla Morwy — Jedwabników — Leon Drzeń, Ferdynandów, poczta 99-208 Pęczniew. Wysiew około 10 maja — w ogródku, po roku sadzimy żywopłot. Czytelny adres — numer 2953 g

ORWO - CHROM oraz wszelkie prace z zakresu fotografii barwnej w terminie tygodniowym wykonuje Zakład Foto — Kilińskiego 216, tel. 468-02 2797 g

USŁUGI z zakresu blacharstwa samochodowego i lakiernictwa piecowego wykonuje Zakład Usługowy Spółdzielni Pracy „Metalotechnika" Łódź, ul. Aleksandrowska 129

SIATKI ogrodzeniowe — (różne oczka i wymiary), bramy, zabezpieczenia okien — wykonuje warsztat ślusarski A. Smigielski, Jaracza 41. Tel. 215-52 2732 g

SIATKI, bramy — wykonuje zakład, Władysław Miniszewski, Wólczańska 105, tel. 665-79 2833 g

ŚWIADKOWIE wypadku, który wydarzył się 11 stycznia br. około godz. 12 przy zbiegu Piotrkowskiej i Traugutta, gdzie samochód „Moskwicz" potrącił kobietę, proszeni są o skontaktowanie się z poszkodowaną. Tel. 409-11 2866 g

RABKA: przyjmę dzieci na wczasy, zapewniam opiekę Genowefa Chowaniec, Rabka, Chopina 10, tel. 18-95 2874 g

ZAPALNICZKI — naprawa. Białkowski. Zachodnia 81 3005 g

SUPERELEGANCKIE stroje ślubne artystycznie szyje z powierzonych materiałów firma „Roma", Zachodnia 75 1582 g

W dniu 1 marca 1973 r. zmarła śmiercią tragiczną w wieku 72 lat

S. † P.

MARIA ROGOWSKA

z domu Domańska

Pogrzeb odbędzie się dnia 5. III. 1973 r. o godz. 15 z kaplicy cmentarza św. Antoniego Łódź-Mania, ul. Solec 11, o czym powiadamiają pogrążeni w głębokim bólu

MĄŻ, SIOSTRA, DZIECI I WNUKI

Dnia 2 marca 1973 r. zmarł, przeżywszy lat 63

S. † P.

HENRYK BRZEZIŃSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 5 marca 1973 r. o godz. 16.30 z kaplicy cmentarza na Dołach, o czym powiadamiają pogrążeni w głębokim żalu

ŻONA, CÓRKA I SYN

W dniu 1. III. 1973 r. zmarł nasz najukochańszy Ojciec, Dziadek i Pradziadek w wieku lat 79

S. † P.

FELIKS KŁOPOCKI

mistrz szewski

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w dniu 5. III. 1973 r. o godz. 14 z kaplicy Starego Cmentarza przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamia z głębokim żalem

RODZINA

W dniu 2. III. 1973 r. zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 53

S. † P.

ZOFIA SNOWARSKA

Pogrzeb odbędzie się dnia 5. III. 1973 r. o godz. 16 z kaplicy cmentarza na Mani, o czym powiadamia pogrążona w głębokim żalu

RODZINA

Dnia 26 lutego 1973 r., przeżywszy lat 85 zmarł nasz najukochańszy i najlepszy Mąż, Ojciec i Dziadziuś

S. † P.

OSKAR GROSS

INŻ. CHEMIK

inicjator i współtwórca pierwszej polskiej biblioteki publicznej w Łodzi, długoletni członek Zarządu Stowarzyszenia Techników, więzień obozu na Radogoszczu.

Pogrzeb odbędzie się dnia 5. III. br. (poniedziałek) o godz. 15 z kaplicy Starego Cmentarza przy ul. Ogrodowej 39, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

ŻONA, SYN, WNUKI I POZOSTAŁA RODZINA

Z wtorku na środę

rozpoczną się roboty na ul. Piotrkowskiej

1 marca br. miała rozpocząć się przebudowa głównej ulicy Łodzi — Piotrkowskiej na odcinku od Żwirki do Czerwonej. Ponieważ jednak nie wszystkie prace przygotowawcze zostały wykonane na czas, termin rozpoczęcia robót przesunięto (postulowaliśmy to na łamach „Dziennika"). Zakrojone na szeroką skalę prace muszą przebiegać bowiem szybko i sprawnie. W tej chwili poustawiane są już nowe znaki drogowe, zakryte jeszcze kapturami, które obowiązywać będą na czas trwania remontu. Jak się dowiedzieliśmy, prace rozpoczęte zostaną w nocy z wtorku na środę. (j. c.)

W kinach

- ★ Filmy abonamentowe
- ★ IV i V część „Wyzwolenia"
- ★ „Kopernik" — dłużej

Abonamenty szkolne obejmują w marcu **NA LISCIE „A"** filmy — **„Na krawędzi"** reż. W. Podgórskiego wg powieści M. Reniaka, jugosłowiańską balladę partyzancką **„Dziewczyna z gór"**, angielski dramat historyczny **„Oto jest głowa zdrajcy"** oraz czechosłowacki **„Ślub bez obrączki"**, a także **nowe filmy radzieckie; NA LISCIE „B"** — **„Dom państwa Borles"** i **„Mordercy w imieniu prawa"** — prod. francuskiej, **„Dzielny wojak Rosolino"** — komediodramat włosko-jugosłowiański oraz film japoński — **„Żyć dziś, umrzeć jutro".**

* * *

Na ekrany kin wchodzą ostatnie — IV i V — części wojennej epopei **„Wyzwolenie".** W związku z tym w kinach „Tatry" i „Halka" będą wyświetlane również, dla przypomnienia, poprzednie części filmu. Kina przyjmują zamówienia zbiorowe.

* * *

Film „Kopernik" obejrzało w Łodzi 40 tys. osób. MZK, chcąc dać możność obejrzenia filmu wszystkim chętnym, zwłaszcza młodzieży szkolnej przedłuża okres wyświetlania do 9 bm., informując, iż przyjmuje zamówienia szkół, zakładów pracy i instytucji na seanse w dowolnych godzinach. (kat)

Sukces ZOS w ZAMWES

II miejsce w kraju w IV grupie zakładów podległych resortowi chemii zdobył Zakładowy Oddział Samoobrony i Zespół Polityczno-Propagandowy w Zakładach Mechanicznych Przemysłu Włókien Sztucznych w Łodzi. Wiadomość tę opublikowało Ministerstwo Przemysłu Chemicznego po przeanalizowaniu przebiegu współzawodnictwa za II półrocze 1972 r. Sukces jest tym większy, iż ostatnio zaostrzono kryteria tego współzawodnictwa. (jp)

„Architektura austriacka 1960-1970"

Przebudowa i modernizacja Łodzi każe nam w większym niż dawniej stopniu interesować się problemem współczesnej architektury miasta. Zasługuje więc na uwagę otwarta w sobotę w Muzeum Sztuki wystawa „Architektura austriacka 1960—1970", na której zaprezentowano metody, techniki i formy budownictwa zarówno użyteczności publicznej jak i wzornictwa przemysłowego oraz budownictwa mieszkaniowego.

Mówiąc ogólnie budownictwo to opiera się dziś wyłącznie na prefabrykatach z tym jednak, że poszczególne ich elementy pozwalają architektom na pewną dowolność w układaniu z nich całości, przy czym, jak sami to określają „punktem wyjścia dla nich jest konieczność nadawania nowego sensu funkcjonalizmowi w architekturze".

Wystawa ta stanie się niebawem tematem dyskusji, która na pewno zainteresuje nie tylko naszych architektów.

M. J.

CO DZIEŃ NIESIE

NIEDZIELA. Projekcja filmów pt. **„Niedziela w Bretanii", „Z wizytą w Belgradzie", „Zapusty", „Przez starożytny Egipt"** o godz. 12 w sali 212/213 w Muzeum Archeologicznym i Etnograficznym (Pl. Wolności 14). Wstęp wolny.

PONIEDZIAŁEK. Towarzystwo Przyjaciół Łodzi i Klub MPiK „Ruch" zapraszają do lokalu klubu (ul. Narutowicza 8/10) o godz. 18 na spotkanie z cyklu **„Łódzkie poniedziałki"** z dyrektorem Łódzkiego Ośrodka Telewizyjnego red. **Edwardem Szustrem.**

W Klubie Plastyków (ul. Piotrkowska 86) o godz. 19.30 spektakl pt. **„Pamiętnik z powstania warszawskiego" M. Białoszewskiego.** Wykonawcy: L. Zamków, L. Herdegen, W. Zięterski. Zaproszenia dla posiadaczy kart klubowych do nabycia w klubie i sekretariacie ZPAP.

Program poetycki pt. „Czy pamiętasz..." poświęcony pamięci **Juliana Tuwima** o godz. 19 w DDK Łódź-Bałuty, ul. Limanowskiego 166.

W Klubie Dziennikarza

„Dzikie dziecko"

W poniedziałek (5 bm.) o godzinie 18 odbędzie się projekcja francuskiego filmu pt. „Dzikie dziecko" w reż. Truffaut. Wstęp dla posiadaczy kart klubowych.

Pracownicy poszukiwani

PRACOWNIKA ze znajomością języków obcych na stanowisko **KIEROWNIKA SALI KAWIARNI** oraz **KUCHMISTRZÓW, KUCHARZY, KELNERÓW i BUFETOWE** zatrudni **Hotel „Orbis-Grand" w Łodzi, ulica Piotrkowska 72, tel. 399-20 wew. 286** (wejście od ul. Traugutta 1). Zgłoszenia przyjmuje dział ekonomiczny w godz. 7.30—15.30.

OBIEKT
na terenie m. Łodzi
z zabudowaniami
nadający się na magazyny
(z zachowaniem strefy ochronnej)
zakupi
WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK HODOWCÓW DROBNEGO INWENTARZA
w Łodzi, ul. Zgierska nr 150, tel. 540-80.
Informacje w godz. 8—15.

MURARZY-TYNKARZY, CIEŚLI, DEKARZY-BLACHARZY, POMOCNIKÓW - ZDUNÓW, KOPACZY zatrudni natychmiast **Miejskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego nr 2 w Łodzi, ul. Limanowskiego 25/27.** Zgłoszenia przyjmuje komórka kadr i szkolenia zawodowego przy ul. Limanowskiego 25/27, pokój nr 10 w godz. 7—14 każdego dnia, tel. 599-18. 1579-k

MONTERÓW i POMOCNIKÓW wodno-kanalizacyjnych i centralnego ogrzewania, POMOCNIKÓW ELEKTRYKA — wykwalifikowanych, PALACZY centralnego ogrzewania (kotły niskoprężne) z uprawnieniami zatrudni **Łódzkie Przedsiębiorstwo Instalacji Sanitarnych i Elektrycznych.** Zgłoszenia przyjmuje dział organizacji i kadr Łódź, ul. Sienkiewicza 85/87, IV piętro, pokój 401. 1319-k

INŻYNIERÓW WŁÓKIENNIKÓW o specjalności tkactwa i przędzalnictwa z praktyką w przemyśle włókienniczym (pożądana znajomość języka angielskiego — istnieje możliwość wyjazdów za granicę) oraz **ŚLUSARZY** ręczno-maszynowych zatrudni **Przedsiębiorstwo Kompletacji i Projektowania Zakładów Włókienniczych „KOPOLMATEX" w Łodzi, ul. Wodna 22.** Zgłoszenia przyjmuje dział spraw osobowych i szkolenia zawodowego, ul. Wodna 22 w godz. 7—15.

DLA EWY
Uniwersal
ADAMIE, PRZYJDŹ DO NASZEGO DOMU TOWAROWEGO PRZED 8 MARCA — NIE BĘDZIESZ MIAŁ KŁOPOTU Z WYBRANIEM UPOMINKU NA DZIEŃ KOBIET

Proponujemy wyroby:
JUBILERSKIE
POŃCZOSZNICZE
BIELIŹNIARSKIE
DZIEWIARSKIE
GALANTERIĘ włókienniczą

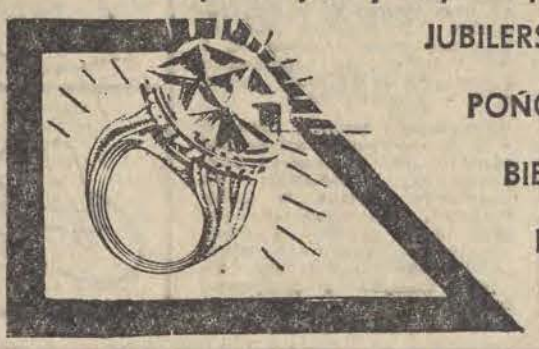

NA KAŻDYM PIĘTRZE DODATKOWE STOISKO Z ZESTAWAMI UPOMINKÓW
ZAPRASZAMY — EWA BĘDZIE ZADOWOLONA.
1813/k

UPRZEJMIE PROSIMY NASZYCH CZYTELNIKÓW O TRAKTOWANIE HOROSKOPU JAKO PRZYJEMNEJ, NIEDZIELNEJ ROZRYWKI. CZASEM JEDNAK BYWA I TAK, ŻE HOROSKOP PRAWDĘ POWIE...

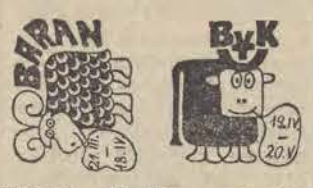

BARAN (21. III. — 18. IV.). Wyjazd lub ważne spotkanie. W czwartek lub sobotę wydarzy się coś, co może mieć poważny wpływ na twój dalszy los. Więcej serca dla osób najbliższych.

BYK (19. IV — 20. V.). Jakieś nieporozumienie, trochę kłopotów, długie dyskusje. Tylko rozsądek i serdeczność mogą zaprocentować.

BLIŹNIĘTA (21. V. — 20. VI.). Postępuj tak jak do tej pory. Bądź jednak bardziej szczery i zdecydowany. Uważaj na pewnego bruneta. On tylko może ci skomplikować życie. W domu bądź gospodarzem i żadna poważniejsza sprawa nie powinna być bez ciebie rozstrzygnięta.

RAK (21. VI. — 22. VII.). Uważaj na zdrowie. Koniecznie musisz zwalczać w sobie wszelkie humorki i złe nastroje. Koniecznie musisz podjąć męską decyzję i nie odrzucaj rad przychylnego człowieka, choć wydają ci się one dość naiwne.

LEW (23. VII. — 22. VIII.). Otwierają się przed tobą nie spotykane dotąd możliwości. Musisz jednak wprowadzić dość poważne korekty w dotychczasowym swym postępowaniu. Jest to czas działania.

PANNA (23. VIII. — 22. IX.). Drobne kłopoty domowe. W pracy też jakieś zmartwienie. Unikaj jednak ostrych starć i bądź zdyscyplinowany. Koniecznie wykazuj więcej inicjatywy. Najprzychylniejsze osoby znajdują się pod znakiem Ryby.

WAGA (23. IX. — 22. X.). Masz nielatwe życie i pełne niedomówień. W żadnym wypadku nie możesz rezygnować z osoby, która — chociaż dostarczyła ci sporo zmartwień — jest twoim szczęściem. Konieczne są nadal kompromisy.

SKORPION (23. X. — 22. XI.). W piątek postępuj szczególnie ostrożnie. Jest to w tym tygodniu najtrudniejszy dla ciebie dzień. Informacje wtorkowe i środowe niewarte są uwagi. Nie dawaj się podpuszczać — to może ci tylko pogmatwać życie.

STRZELEC (23. XI. — 21. XII.). Każdego dnia wiele zmian i wydarzeń. Bądź jednak mniej egzaltowany, gdyż możesz zrobić fałszywy krok, który później trudno będzie cofnąć.

KOZIOROŻEC (22. XII. — 20. I.). Pewne sprawy stały się faktem i nie ma już odwrotu. Czas na decyzje i ułożenie sobie życia po nowemu. Nie wierz w szczęśliwy zbieg okoliczności, lecz w twardą rzeczywistość. Nawet wtedy, gdyby okazała się ona bolesna.

WODNIK (21 I. — 18. II.). Okres dobry na podejmowanie decyzji, wyjazdy i załatwianie ważnych spraw.

RYBY (19. II. — 20. III.). Pierwsza połowa tygodnia bez większych atrakcji, druga przyniesie ci sukces i sporo satysfakcji.

BŁĘKITNY wonny dymek

Każdy z nas twierdził po wielekroć, że z radością pozbyłby się tego fatalnego nałogu. Już Mark Twain powiedział swego czasu, że nie zna nic prostszego niż rzucić palenie. Robił to tysiące razy...

Praktycy głoszą, że palaczowi najlepiej robi, kiedy się porządnie wystraszy. Proponuje w takim razie małe doświadczenie. Weźmy papierosa. Najlepiej z filtrem, a do tego czystą chusteczkę. Zapalmy go, a następnie zaciągnijmy się porządnie owinąwszy ustnik chusteczką. Po rozprostowaniu zobaczymy na jej powierzchni wszystko to, czego tym razem, mimo filtru, nie wciągnęliśmy jednak do płuc. Teraz zaciągamy się papierosem normalnie i wydmuchujemy dym przez chusteczkę. Mamy teraz brązowo na białym, ile tego pozostało w naszych płucach.

Pora teraz odpowiedzieć sobie na pytanie, czym w istocie jest papieros. Otóż dym tytoniowy to mieszanina gazów i cząstek stałych. Rozróżnia się w nim ponad 300 składników chemicznych. Tym, który budzi najwięcej zainteresowania jest nikotyna.

Odkryta w 1809 r. przez Vaquelina, jest ona alkaloidem pirydynowym. Bezbarwny, brązowiejący na powietrzu płyn o gorzkim, piekącym smaku i zapachu tytoniu, jest piekielną trucizną. Jedna kropla, około 0,06 g, zabija dorosłego człowieka w ciągu 10 minut. W dymie wypalonego papierosa stwierdzono od 0,6 do 7,9 mg nikotyny. Ustrój ludzki jednak bardzo szybko przyzwyczaja się do tej trucizny.

Nikotyna to jednak nie jedyne niebezpieczeństwo papierosowego dymu. Jest w nim od 2,5 do 4 proc. tlenku węgla, który chciwie łączy się z hemoglobiną. Podatność hemoglobiny na łączenie z tlenkiem węgla jest 300 razy większa niż na łączenie z tlenem. I wreszcie ciała smołowate. Ostatnio wzbudzają one szczególne zainteresowanie naukowców, gdyż stwierdzono ich działanie rakotwórcze. Do kompletu dodajmy jeszcze tlenki azotu, dwutlenek węgla, metan, argon, acetylen, alkohole, kwas pruski, mrówkowy, octowy, jabłkowy, kwasy tłuszczowe, węglowodany, aldehydy i wiele innych.

Korzyści na jakie powołują się palacze są w porównaniu z przedstawioną wyżej listą składników nader mizerne, a nadto wyłącznie tymczasowe. W czasie palenia znika na krótko uczucie senności. U zdenerwowanych na 10—15 min. występuje uspokojenie, ustępuje uczucie głodu. Ujemne skutki zjawiają się dopiero później.

„Orient"

Kącik palacza

Kobieto... Kobieto...

▲ Strzeżcie się kobiety, która zdradzi wam swój właściwy wiek. Taka kobieta zdolna jest opowiedzieć wam wszystko...
(OSKAR WILDE)

▲ Oskarżasz kobietę, że przechodzi od jednego do drugiego; nie krytykuj jej, ona szuka tylko stałego mężczyzny.
(J. W. GOETHE)

▲ Należy się żenić tylko z bardzo pięknymi kobietami, jeśli się chce pewnego dnia uwolnić od nich.
(SASZA GUITRY)

▲ Kobiety lubią siłę, ale jej nie naśladują; mężczyźni zaś — delikatność, ale jej nie odwzajemniają.
(JEAN PAUL SARTRE)

▲ O nieba, jakie męki przeżywa... Mówiła tyle o cnocie, że nie zbliża się do niej żaden uwodziciel.
(HEINRICH VON KLEIST)

Podstawą zazdrości jest u kobiet miłość, u mężczyzn zaś — próżność.
(FRANZ GRILLPARZER)

▲ Kobiety na ogół są tak dobrze wychowane, że nic nie potrafi ich wprawić w zdumienie, z wyjątkiem szczęśliwego małżeństwa.
(TRISTAN BERNARD)

Kobieta „pachnąca marzeniami"

Uczeni twierdzą, że również życie kobiety składa się z decydujących chwil, chociaż najczęściej nie zdają sobie z tego sprawy, przynajmniej w decydującym momencie. Ale szybko potrafią przystosować się do nowych warunków i w całej pełni pragną nad nimi panować, niepodzielnie, nawet zazdrośnie.

Wspomnijmy pewien poranek, jaki zaludnił od świtu ulice Londynu. Każdy chciał zobaczyć nową królową. Dwa tygodnie temu były także entuzjastyczne okrzyki. Witano Joannę Gray. Zdecydowana na wszystko musiała szybko odejść. Nastąpił triumfalny wjazd Krwawej Marii, tej kobiety, której stanowczości trudno przeciwstawić cokolwiek. Z najwyższą dumą wkraczała do Londynu na czele wspaniałego orszaku. Skromnie towarzyszyła jej 20-letnia Elżbieta (1533—1603), przyrodnia siostra, córka Henryka VIII z drugiego małżeństwa z Anną Boleyn. Kiedy Maria zasiadła na tronie, kazała niezwłocznie zamknąć siostrę w wieży. Pokornie przyjęła ona swój los. Przeżyła już wiele. Matkę straciła na rusztowaniu, kiedy miała zaledwie trzy latka. Teraz znalazła się w więzieniu. Dostosowała się do tych warunków. Samotny i jednostajny tryb życia Elżbiety bardziej niż wrodzone zdolności przyczynił się do tego, że posiadła szerokie i gruntowne wykształcenie. Pisała i mówiła po łacinie, francusku i włosku, czytała dialogi Platona, prowadziła zawiłe dysputy filozoficzne. Ale ten okres przymusowej edukacji powodował dodatkowo, że jej serce stawało się puste, coraz bardziej wyrachowane.

Po śmierci Marii, która sprawowała swoje rządy 5-letnie podpisując głównie wyroki śmierci, Elżbieta opuściła więzienie i przyjęła najwyższą godność, jaką mogły jej ofiarować Anglia i Irlandia (1558). Znowu rozległy się entuzjastyczne okrzyki na ulicach Londynu:

— Niech żyje królowa Elżbieta I!

Żyła dość długo, panowała prawie pół wieku. Podniosła swój kraj do pierwszej potęgi świata. Zaprowadziła ład, porządek i karność. Wydatki stosowała do dochodów. Złodziei karała surowo: kat obcinał im rękę. Wyprawy zamorskie popierała, o ile przynosiły zyski. Walter Raleigh zakłada pierwszą kolonię w Ameryce Północnej. Blasku jej panowaniu użyczyły wspaniałe nazwiska: Szekspir, Marlow, Bacon, Spencer; wykorzystane zwycięstwa w czasie wojen z Hiszpanią, obrony brzegów i mórz angielskich przeciw zamachom Filipa II, zniszczenie niezwyciężonej Armady.

Wbrew woli parlamentu nie wyszła za mąż. Kiedy zadawano jej pytanie, dlaczego nie zawiera związku małżeńskiego, odpowiadała pokazując na obrączkę:

— Zawarłam ślub z narodem i ślubu tego dotrzymam. Postanowiłam umrzeć jako królowa dziewica...

Zbyt wysoko ceniła swoją niepodzielną swobodę, aby uczynić z niej ofiarę na wątpliwym dla niej ołtarzu małżeństwa. Po matce odziedziczyła urodę i wdzięczną kokieterię. Wielu ubiegało się o jej rękę: Karol d'Anjou, Karol IX, Franciszek Walezy, który był prawie ćwierć wieku młodszy od niej. Ten ostatni zaręczył się nawet z Elżbietą. Ale nic z tego nie wyszło. Franciszek rozgniewał się wielce. Rzucił zaręczynowym pierścieniem o ziemię krzycząc:

— Do diabła, kobiety angielskie równie są zmienne jak klimat ich kraju!

Nie oznacza to jednak, że odznaczała się purytańską surowością obyczajów. Przeciwnie, w różnym czasie do samej starości miała swoich ulubieńców. Najgłośniejsi to Robert Dudley i hr. Essex.

Przez całe życie cechowała ją surowość, a na starość wyraźnie zdradzała chwiejność charakteru. Nic nie zdoła uwolnić jej od winy za wykonanie wyroku śmierci na Marii Stuart, która padła raczej ofiarą zawiści niewieściej niż wyrachowania politycznego.

Ostatnie dni życia spędzała w nocy na dywanie. W łóżku straszyły ją złe duchy...

KONRAD RUCKI

Mini-krzyżówka

POZIOMO: 3. Do rzucania o ścianę, 4. Wczasy koło Tomaszowa, 5. Podnosi nam się, 7. Apartament dla krasuli, 9. Na nim mat.

PIONOWO: 1. Schodki okrętowe, 2. Nędzna resztka mięsa, 6. Ciemna w rogu, 8. „Żywe srebro".

Rozwiązania nadsyłać należy pod adresem „DŁ" w terminie 7-dniowym z dopiskiem „Mini-krzyżówka".

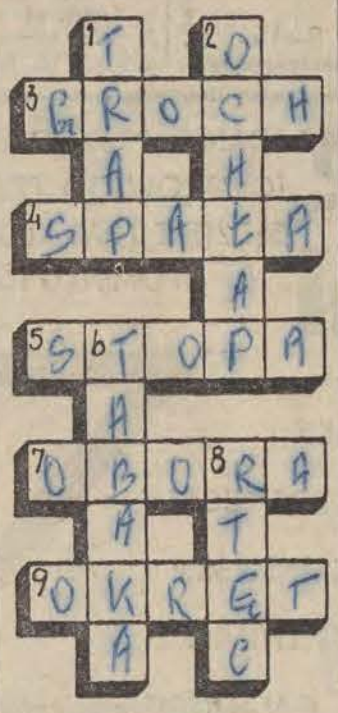

Wiosenny konkurs »Uniwersalu«

NAGRODY

(bony towarowe)

1 x 2000 zł

3 x 1000 zł

10 x 500 zł

Dzisiejszy konkurs zatytułowaliśmy **„Wiosna nie zaskoczy klientów „Uniwersalu"**. Przygotowaliśmy go wspólnie z dyrekcją Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Powszechne Domy Towarowe w Łodzi.

Aby go rozwiązać, trzeba najpierw udać się do PDT „Uniwersal" (Pl. Niepodległości 4), dokonać udanego wiosennego zakupu, popatrzeć i... zapamiętać, co i na którym piętrze kupiliśmy. Następnie przyjrzeć się uważnie rysunkowi zamieszczonemu obok i powiedzieć jakie błędy w rozmieszczeniu poszczególnych towarów popełnił nasz rysownik. A więc zadaniem Czytelników jest poprzenosić ponumerowane od 1 do 15 towary na odpowiednie piętra (dla przykładu: towar nr 1 — I piętro, itd.).

Rozwiązania (numery towarów + piętro) przesyłać należy pod adresem „DŁ" w terminie 2-tygodniowym, z dopiskiem na kopertach: **„Wiosna w „Uniwersalu"**. Do rozwiązań dołączyć należy wycięty z tytułu niniejszego konkursu wyraz **„UNIWERSAL"**. Życzymy udanych zakupów i przyjemnej rozrywki.

(opr. cis)

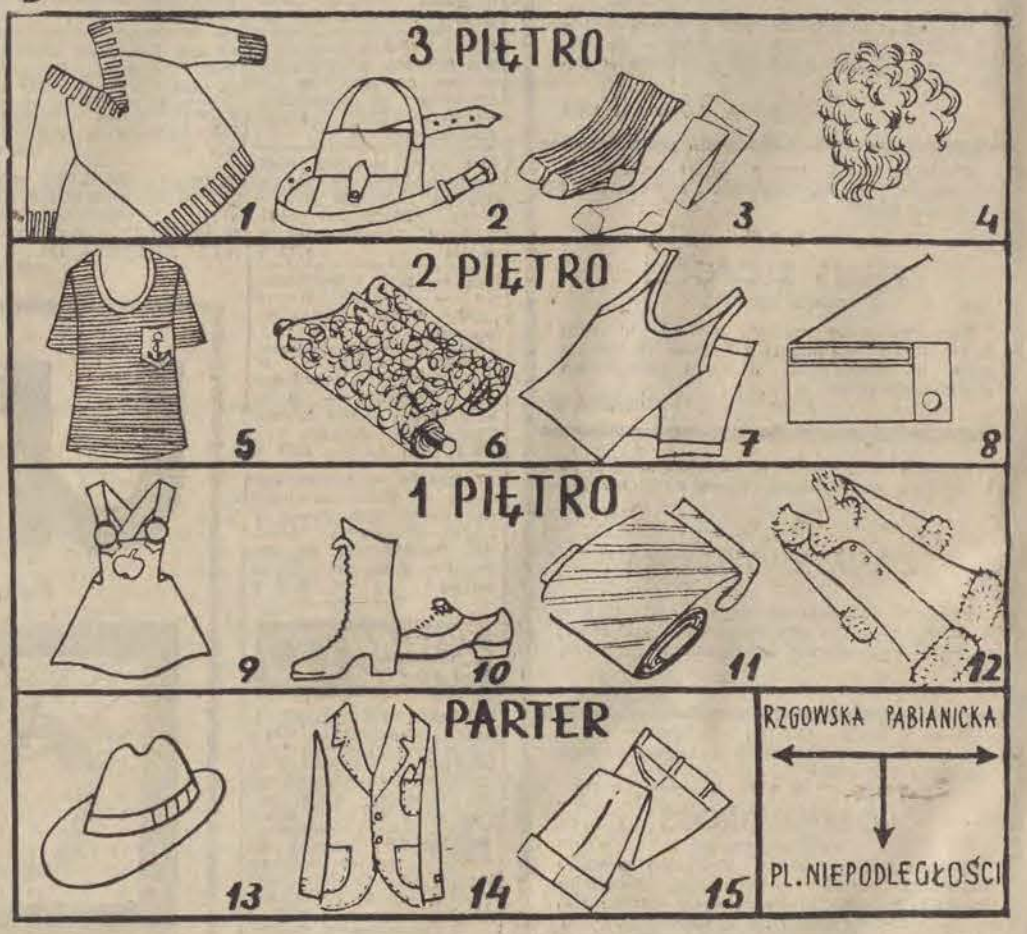

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — kod 90-103 Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DŁ", Łódź 1, skrytka nr 89. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny, II sekretarz 204-75. Działy: miejski 341-10, 337-47, sportowy 208-95, ekonomiczny 228-32, wojewódzki 223-05, dział listów i interwencji 303-04 (rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca), kulturalny 621-60, „Panorama" 307-26, dział społeczny i fotoreporterzy 378-97. Dział Ogłoszeń 311-50 (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Redakcja nocna 395-57, 395-59. Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa". Kolportaż i prenumerata: Przeds. Upowsz. Prasy i Książki „Ruch" — Łódź, Kopernika 53, centrala 281-20. Cena prenumeraty rocznie 208 zł, półrocznie 104 zł, kwartalnie 52 zł. Zgłoszenia prenumeraty przyjmują urzędy pocztowe i oddziały terenowe „Ruchu". Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruchu", Łódź, Piotrkowska 95. Wszelkich informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie placówki „Ruchu" i poczty.

Skład i druki Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", Łódź, ul. Żwirki 36. Papier druk. mat. III gr.